# Stenograficzne Sprawozdania
## galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1865.

## 13. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego
### dnia 19. Grudnia 1865.

**Treść:** Odczytanie i przyjęcie protokółu z ostatniego posiedzenia. — Wniosek p. Koroluka tyczący się nauczycieli szkół wiejskich. — Wniosek p. Koczyńskiego o zmianę ustawy o lichwie. — Wniesione petycye. — Przedłożenie rządowe o politycznym podziale kraju odesłane na wniosek p. Zyblikiewicza do specyalnej komisyi. — Wybór tej komisyi. — Mianowania skrutatorów. — Uchwała o zrównaniu roku administracyjnego z rokiem słonecznym. — Uchwała o dodatkach krajowych na rok 1866. — Poprawka p. Smarzewskiego na odroczenie tej uchwały uchylona. — Przemowa komisarza rządowego w tym przedmiocie. — Sprawozdanie komisyi głodowej. — Wnioski tejże komisyi tudzież wniosek mniejszości. — Ogólna dyskusya nad tym przedmiotem. — Przemowy pp. Borkowskiego, Krawcowa, hr. Russockiego, Kowbasiuka, Hubickiego i sprawozdawcy p. Grocholskiego.

Początek posiedzenia o godzinie ½ do 12 przed południem.

Obecnych posłów 123.

Przewodniczący: Marszałek krajowy xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. komisarz rządowy radzca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Grocholski, Kulczycki, Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna ilość panów posłów, więc posiedzenie otwieram. Pan sekretarz odczyta protokół. (Sekretarz Paszkowski czyta protokół).

Marszałek. Czy kto z panów posłów ma co do nadmienienia względem protokółu?

Poseł x. Naumowicz. Tam opuszczene jest o tim, szczo wneseniju o pidwyższenie dyet, tylko p. Zyblikiewicz opanowaw, ale mini sia zdaje, że protiw tomu howoryw i ja i kniaź Sanguszko. Chotiłbym, aby i to było dopysane.

Marszałek. To się dopisze.

Sekretarz Paszkowski. Spostrzegłem przy czytaniu protokółu, że jeszcze jedno zostało opuszczonem. Wniosek p. Hubickiego w dwóch częściach poddanym był pod głosowanie i przez Izbę został nieprzyjęty. To powinno być zapisane w protokóle, i zdaje mi się, że można to zamieścić w dodatku do protokółu.

Marszałek. Czy więcej nie ma nikt co do nadmienienia względem protokółu? Gdy nikt głosu nie zabiera, więc protokół przyjęty z poprawką x. Naumowicza i p. Paszkowskiego. Jest jeden wniosek, który p. sekretarz przeczyta. (Sekretarz Kulczycki czyta):

Wnesenije posła Koroluka.

Wysoki Sojm krajewyj uchwałyt slidujucze żełanije selskich posłiw wzhladom uczytełej:

1. Aby hromady kotri sami szkoły utrymujut i uczytełej opłaczujut, powne prawo prezentowania mały.
2. Aby nikto nemał prawa pobilszaty płatniu uczytelsku, łysze za dobrowilnow uhodow z hromadoju.
3. Aby uczyteliw, — chot'by i prowizorycznych, — kotrymy hromada zadowolnena, samowilno ne pereminiaty.
4. Aby osoby zdilni na uczyteliw, w swoich rodynnych sełach na posadu uczytelsku perszi prawo mały.

Koroluk, wneskodawec. — Kowbasiuk. — Rusieckij. — Demkiw. — Hrycak. — Karpinec. — Łapiczak. — Ławrynowicz. — Zaparyniuk. — Łypkaluk. — Staruch. — Procak. — Andrejczuk. — Krawczyk. — Trochanowskij. — Dwolińskij.

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie poparty, więc postąpi się z nim podług przepisu; będzie wydrukowany i Wysokiej Izbie rozdany. Jest jeszcze jeden wniosek. Pan sekretarz go odczyta.

Sekretarz Grocholski (czyta):

Zważywszy, że dotychczasowe przepisy ustawodawstwa naszego o stopie procentowej i lichwie sprzeciwiają się wręcz zasadom od dawna uznanym w ekonomii politycznej, zwłaszcza gdy doświadczenie codzienne każdego poucza, że te przepisy podkopują wszelki kredyt tak osobisty jako też i hypoteczny, i dla tego właśnie uważane są za jedną z głównych przyczyn kompletnego upadku gospodarstwa krajowego;

zważywszy, że poruszone w Sejmie scieśnienie prawa wexlowego zostaje w nader bliskim związku z niniejszym przedmiotem;

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Iż nagląca i niezbędna zachodzi potrzeba przeistoczenia przepisów prawa o stopie procentowej, tudzież zniesienia praw karnych o lichwie w sposób następujący:

1. Procent ustawniczy i prowizya zwłoki wynoszą rocznie $^{6}/_{100}$ (sześć od sta).
2. Umowny procent nie może przechodzić $^{12}/_{100}$ (dwunastu od sta); jednakże sędzia przysądzić może tylko procent ustawniczy.
3. Wolno upomnieć się w drodze prawa o zwrot procentów zapłaconych nad dozwoloną stopę umowną.
4. Terazniejsze przepisy prawne o stopie procentowej ulegną stosownej zmianie.
5. Całe ustawodawstwo karne o lichwie traci na przyszłość moc obowiązującą.

Raczy przeto Wysoka Izba ten projekt odesłać do komisyi prawniczej z poleceniem, aby rozpoznawszy go, poczyniła stosowne wnioski i takowe Wysokiemu Sejmowi przedłożyła.

Dr. Koczyński, wnioskodawca. — Oktaw Pietruski. — Dr. Rydzowski. — Dr. Landesberger. — Seidler. — Dr. Samelson. — Gniewosz. — Zyblikiewicz. — Włodzimiérz Russocki. — Czajkowski. — Dr. Boczkowski. — Zbyszewski. — Zakrzewski. — F. Żuk Skarzewski. — Dr. Rutowski. — Kabat.

Marszałek. Gdy ten wniosek jest dostatecznie poparty, więc postąpi się z nim jak z innymi; odda się do druku i będzie posłom rozdany. Mamy tu dalszy ciąg petycyj podanych do Wysokiej Izby.

Sekretarz Paszkowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do 19. Grudnia 1865. wniesionych do Sejmu:

55. Nauczyciele głównej szkoły normalnej w Sanoku przez posła Kulczyckiego, o podwyższenie im płacy.
56. Gminy Kaniów Stary, Kaniów Bestwiński i Bestwina przez posła Krawczyka, o reasumowanie komisyi indemnizacyjnej.
57. Gminy Trofanówka i Buczaczka przez posła Agopsowicza, o zapomogę.
58. Gmina miasta Limanów przez posła Żuka Skarzewskiego, o zmianę sejmowej ustawy wyborczej.
59. Gmina miasta Kutty przez posła hr. Gołochowskiego z prośbą, aby w tem mieście umieszczona była władza powiatowa.
60. Gmina miasta Buczacz przez posła hr. Gołuchowskiego, o pożyczkę 100.000 złotych reńskich na pogorzelców.
61. Gmina Chocimierz przez posła hr. Golejowskiego, o zaradzenie spieszne głodowi.
62. Magistrat miasta Starego-Sącza przez posła Kmietowicza, o zmianę sejmowej ustawy wyborczej.
63. Gmina miasta Leżajsk przez posła Alfreda hr. Potockiego, o zmianę ustawy sejmowej wyborczej.
64. Gmina Kamień przez posła x. Pietruszewicza, o wstrzymanie exekwowania podatków i o pożyczkę.
65. Gmina Jureczkowa przez posła Rusieckiego, o zapomogę na przyszły zasiew.
66. Kuratorya zakładu Ossolińskich przez posła hr. Russockiego, o upoważnienie do druku i sprzedaży książek polskich przepisanych dla szkół ludowych.
67. Gmina miasta Kenty przez posła Zyblikiewicza, o zmianę ordynacyi wyborczej.
68. Gmina miasta Nowy-Targ przez posła Żuka Skarzewskiego, o zmianę ordynacyi wyborczej.
69. Skolski Nikodem przez posła hr. Russockiego, o odpisanie podatków.
70. Właściciele posiadłości dworskich powiatu Ustrzyki przez posła Laskowskiego, o odpisanie podatków i zapomogę na przyszłe zasiewy.
71. Korwin Jan właściciel posiadłości dworskiej Jureczkowa przez posła Laskowskiego, o zapomogę i odpisanie podatków.

Marszałek. Petycye te odeszlemy do komisyi petycyjnej. Przystępujemy teraz do porządku

dziennego. — Następuje pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o politycznym podziale kraju (obacz alegaty XXXI. i XXXII.). Sądzę, że panowie nie żądają, aby odczytać całe to przedłożenie rządowe, bo wszyscy mają je drukowane. Nikt nie żąda odczytania?

Głosy. Nie, nie.

Marszałek. Teraz jest pytanie, czy odesłać to przedłożenie do jednej z egzystujących już komisyj, czy nową specyalną do tego wybrać.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Pan Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Wnoszę, aby dla tego przedmiotu złożyć zupełnie nową komisyę dlatego, że będzie to zadanie bardzo pracowitem dla komisyi, więc nie należałoby tym nowym przedmiotem obarczać którąkolwiek z istniejących już komisyj.

Dodaję do tego, że komisya ta ma być wybraną z całego Sejmu i składać się z 7 członków a nadto, ponieważ niezadługo rozjedziemy się na święta, a dobrze by było, żeby komisya mogła się rozpatrzyć w tak ważnym przedmiocie, aby była dziś wybraną. Nie można się zasłonić tą wymówką, że posłowie są niedostatecznie przygotowani do wyboru tej komisyi, — albowiem przedmiot ten przyszedł z porządkiem dziennym; ztąd należy wnioskować, że każdy jest przygotowany do wyboru komisyi.

Marszałek. Jest wniosek posła Zyblikiewicza, żeby wybrać komisyę oddzielną z siedmiu członków z całego Sejmu, i aby natychmiast przystąpiono do wyboru. Poddam ten wniosek pod głosowanie; kto jest za nim, raczy powstać. (Większość powstaje.) Wniosek przyjęty; przerwę teraz posiedzenie, żeby zaraz przystąpić do wyboru komisyi z siedmiu członków z całego Sejmu. — (Po małej przerwie) Sądząc że kartki już są napisane, będzie się czytać porządkiem alfabetycznym poczet posłów i proszę panów uważać, aby podług porządku przystępowali do oddawania kartek; na skrutatorów proszę p. Żuka Skarzewskiego, p. Starowiejskiego, x. Kaczałę, p. Agopsowicza, p. Zatwarnickiego, x. Kuryłowicza, p. Kozłowskiego, p. Dziewońskiego i p. Pawęckiego.

Zechcą panowie skrutatorowie odebrać kartki i zamknąć je na klucz, żeby nie przerywać posiedzenia, a po posiedzeniu będzie mogło nastąpić skrutynium.

Sekretarz Ludwik hr. Wodzicki. (Czyta imiona, porządkiem alfabetycznym. Posłowie oddają kartki.)

Marszałek. Z porządku dziennego następuje drugie czytanie przedłożenia rządowego o zaprowadzenie roku słonecznego jako administracyjnego dla zarządu funduszów i zakładów krajowych. Pan Zyblikiewicz, referent komisyi, ma głos.

Poseł x. Naumowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. W jakiej kwestyi?

Poseł x. Naumowicz. Ja szczo do formy chotiłbym howoryty.

Na nynijsznym porjadku dnewnym sut try wnesenia predłożeniji do wtoroho czytania, a my jeszcze ne połuczyłyśmo ruskoho tekstu tych wnesenij tak jak prepysano regulaminom, że na 24 hodyn przed obradamy majemo maty wydrukowane. My czujem sia w naszym prawi buty tim oskorbłenymy i prosymo, i zasterehajemo sobi, szczoby na buduszcze wsiaki wnesenija buły w oboch jazykach krajewych w polskim y ruskim predłożenii. Poneże nyniszni wnesenija sut duże ważniji i nahlaszczi, i ne choczemo pererywaty rozprawy nad nymy, to majem czest' predłożyty tiji wnesenia po ruski, i prosym, aby pry tretim czytaniu, jeśły ony jeszcze może nyni jako nahlaszczi — може buty — do tretoho czytania dijdut, aby netylko w polskim ale i w ruskim teksti czytani, i potim pośli uchwały w oboch tekstach jako autentyczni uznani buły.

Marszałek. Co do tego, że jeszcze nie jest rozdane, to jest wina spóźnienia drukarni, była bowiem nadzieja że drukarnia zdąży. Wnioski te będą rozdane, skoro tylko wyjdą z drukarni.

Poseł Zyblikiewicz (z mownicy czyta sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku rządowym zmierzającym do zrównania roku administracyjnego z rokiem słonecznym, i dotyczący projekt komisyi. Obacz alegat XXXIII.).

Marszałek. Dyskusya ogólna jest otwarta. Czy chce kto głos zabrać? (Nikt nie żąda głosu.)

Poseł Zyblikiewicz. Możemy zaraz przystąpić do specyalnej dyskusyi.

Marszałek. Proszę odczytać ustawę.

Poseł Zyblikiewicz. (Czyta tytuł.)

Marszałek. Chce kto głos zabrać co do tego tytułu? — Nikt głosu nie zabiera. Kto jest za przyjęciem tego tytułu, raczy powstać. (Izba powstaje.) Jest jednomyślnie przyjęty. (P. Zyblikiewicz czyta artykuł 1.) Czy żąda kto głosu? (Nikt) Ponieważ nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego artykułu, raczy powstać. (Izba powstaje.) Więc artykuł pierwszy przyjęty. (P. Zyblikiewicz czyta artykuł 2.) Chce kto głos zabrać co do tego artykułu?

Nikt głosu nie żąda, więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem artykułu, raczy powstać? (Izba powstaje.) Artykuł drugi przyjęty.

Poseł Zyblikiewicz. Ja bym wnosił, ażeby Wys. Izba zechciała natychmiast przystąpić do trzeciego czytania; albowiem każdy przedmiot musi przejść przez trzy czytania, pierwsze czytanie nastąpiło kiedy wniosek rządowy został przekazany do komisyi, drugie czytanie odbyło się teraz, a nastąpi trzecie czytanie nad całością projektu, gdzie go Izba albo przyjmuje, albo odrzuca. Ja nie sądzę aby to stało na przeszkodzie, że ruskiego textu jeszcze nie ma, więc wnoszę, aby Izba przystąpiła zaraz teraz do 3go czytania.

Marszałek. Kto za wnioskiem sprawozdawcy, raczy powstać. (Izba powstaje.) Więc wniosek przyjęty.

X. Ginilewicz. Proszu o hołos.

Poseł Zyblikiewicz. Tylko że przy 3ciem czytaniu nie ma żadnej dyskusyi.

X. Ginilewicz. Ja tylko o to proszu, szczoby zaraz pry 3tim czytanyj buł także text wnesenia i po rusku czytaniji, bo tu jest wirny perewod z polskoho textu i do buławy marszałkowskoj widdany.

Poseł Zyblikiewicz. Nie mógłbym go przeczytać, bo go nie mam.

Poseł Ginilewicz. P. sekretar Kulczyckij maje.

Marszałek. To jest nowa rzecz, i zmienia całe postępowanie dotychczasowe. Jest to osobny wniosek, który powinienby być na piśmie podany.

Poseł Smarzewski. Proszę o głos. Mnie się zdaje, że ta kwestya odnosi się do regulaminu, a tam mamy postępowanie skreślone — i dopóki ono nie będzie zmienione osobnemi uchwałami, dopóty nie możemy postępować inaczej, ale drogą zwyczajną którejśmy się do tych czas trzymali. Wnioskodawcy znajdą sposobność oddania do laski marszałkowskiej swojego wniosku, kiedy dodatek paragrafu regulaminu będzie przedmiotem rozpraw.

Poseł x. Pietruszewicz. Ja z toji pryczyny stawlu wnesenije samostojatelne (chce czytać).

Marszałek. Nie ma miejsca wśród dyskusyi nad jednym paragrafem projektu właśnie dyskutowanego robić ogólne wnioski do czego zupełnie innego.

Poseł hr. Potocki. Proszę xięcia Marszałka o utrzymanie porządku. (X. Pietruszewicz składa swój wniosek do laski marszałkowskiej.)

Marszałek. Ten wniosek będzie w swoim czasie wydrukowany, i tak jak z każdym innym, tak się także nim postąpi, a teraz musimy się trzymać dotychczas przyjętego zwyczaju.

Więc trzecie czytanie nastąpi.

Poseł Zyblikiewicz (czyta cały projekt.)

Marszałek. Kto jest za całym tym projektem, raczy powstać. (Większość powstaje.) Projekt komisyi jest przyjęty. Teraz następuje z porządku dziennego drugie czytanie przedłożenia rządowego o prowizorycznem rozpisaniu dodatków krajowych do podatków. Referentem jest p. Zyblikiewicz.

Poseł Zyblikiewicz (czyta — obacz alegat XXXIV.).

Marszałek. Dyskusya jest otwarta, kto chce głos zabrać?

Poseł Smarzewski. Kiedy przed kilku dniami szło o nagłość tego wniosku, który komisya przedłożyła dziś do przyjęcia Sejmowi, głosowałem przeciw nagłości; wyznam zaś, iż między innemi powodowała mną także nadzieja, że ten wniosek nie powróci na stół Izby tak rychło, i że nim o jego treści roztrzygać będziemy, może jeszcze w ostatniej godzinie nastąpi taka zmiana w położeniu sprawy, która ściśle z tym wnioskiem się łączy, iż będę mógł pogodzić z mem przekonaniem głosowanie za wnioskiem. Lecz nadzieja ta zawiodła mnie. I dziś jeszcze nie mogę się zgodzić z wnioskiem komisyi i prosiłem o głos, aby moje wotum usprawiedliwić. Czuję się do tego tem bardziej obowiązanym, że mogłoby się dziwnem wydawać iż członek tego Wys. Zgromadzenia podnosi głos opozycyjny właśnie w tej chwili, kiedy Sejm po pierwszy raz przystępuje do wykonania jednej z tych atrybucyi, które przyznane mu są statutem krajowym, a których wykonywać dotąd nie miał sposobności.

Uchwalenie dodatków do podatków krajowych jest jedną z tych czynności, które razem wzięte stanowią zarząd funduszów krajowych. Zarząd funduszów krajowych składa się z poboru wpływów do skarbu krajowego, i z szafowania zasobami w tym skarbie nagromadzonymi.

To jest jedna całość, która dwie strony obejmuje, t. j. pobór i szafowanie. Otóż — szafowanie zasobami skarbu krajowego do tej chwili, pomimo bardzo dobitnych postanowień statutu krajowego, zatrzymuje w rękach swoich Rząd, zaś wnioskiem tym, o którym zdaje sprawę właśnie komisya nasza, ten sam Rząd powołuje nas, abyśmy mu dostarczyli zasobów, ażeby mógł i miał czem szafować z tego skarbu krajowego, w którym jak twierdzi jest próżnia.

Mnie się zdaje panowie, że powinniśmy się zastanowić, czy przystąpienie do wniosku rządowego nie narazi tych praw, jakie reprezentacyi kraju przysługują. Czy zasilanie takie Rządu na tem stanowisku, które według mojego przekonania nie jest zgodne z przepisami statutu krajowego, — jest dla nas drogą wskazaną?

Zarząd funduszem krajowym co do zasady, z innego punktu widzenia daje się podzielić na dwie kategorye, jedną jest uchwalanie wpływów i wydatków skarbu kraju, drugą jest wykonanie tych uchwał, t. j. rzeczywiste pobieranie tych wpływów i szafowanie niemi.

Całość zarządu krajowego, według pojęcia jakie stawia statut krajowy, jest atrybucyą reprezentacyi krajowej, a w obrębie tej całości: uchwalanie jest rzeczą Sejmu, pobieranie zaś i wydawanie, jest atrybucyą Wydziału krajowego.

Otóż stawiam sobie pytanie, czy Wydział krajowy byłby w prawie szafować groszem krajowym, gdyby Sejm nie powziął takiej uchwały względem poboru i wydatków funduszu krajowego? Zdaje mi się, że odpowiedź jest niewątpliwą. Wydział krajowy nie ma tego prawa. Mógłby on tak uczynić przyciśniony koniecznością, n. p. w takim razie, gdyby Sejm nie był w stanie powziąść takiej uchwały. W takim razie musiałby jednak stanąć przed najbliższym Sejmem, usprawiedliwić swoje postępowanie i oczekiwać wyroku Sejmu. Otóż odwrotnie postawię teraz pytanie, czy Sejm krajowy może uchwalić dodatki do podatków, jeżeli nie organa, które statut krajowy do tego powołuje. — jeżli nie Wydział krajowy Sejmowi odpowiedzialny, ale kto inny, t. j. Rząd Sejmowi nie odpowiedzialny tym funduszem krajowym zawiaduje? Nie chcę tego pytania rozwiązywać stanowczo, ale nie mogę zataić, że mam w tym względzie wielką wątpliwość, i obawiam się, żeby takie postępowanie nie ubliżało prawom reprezentacyi krajowej a mianowicie jej odpowiedzialnego organu, to jest Wydziału krajowego, a co większa obawiam się, żeby nie ubliżało prawom tych, którzy nas tu przysłali, t. j. kontrybuentów, którzy groszem swym zasilają skarb kraju. Prawodawca orzekając w statucie krajowym, iż wydatkami z funduszu krajowego i szafowaniem grosza krajowego ma się zajmować Wydział krajowy, dał niewątpliwie tym sposobem kontrybuentom pewną gwarancyę, której dziś nie mają, dziś — kiedy jak powiedziałem, nie organ odpowiedzialny Sejmowi, ale przeciwnie Rząd w obec Sejmu wcale nieodpowiedzialny, krajowym funduszem szafuje. Mógłby mi kto zarzucić, że Rząd już się oświadczył, iż chce przystąpić do oddania w zarząd reprezentacyi krajowej funduszów krajowych, jak to niewątpliwie i wyraźnie statut nakazuje. Pozwólcie mi więc panowie rzucić okiem na przyszłość, bo w obec niej tylko, najnowsze oświadczenie rządowe stanie we właściwem sobie świetle. Niechcąc zapuszczać się w szczegóły, bo i tak rzecz jeszcze raz na stół Izby przyjdzie, kiedy komisya funduszowa swoje sprawozdanie przedłoży; i wtenczas będzie pora mówić o tem obszernie. Dziś przypomnę tylko panom, na co się i Rząd także w swojem przedłożeniu powołuje, iż w r. 1861. komisarz rządowy zawezwał Sejm, aby polecił Wydziałowi krajowemu za porozumieniem z c. k. Namiestnictwem odebrać fundusze krajowe. Mojem zdaniem był to wniosek zbyteczny, bo paragraf statutu krajowego stanowi wyraźnie, że do reprezentacyi krajowej należy zarząd funduszem krajowym; inny paragraf stanowi, że Wydział krajowy wykonywa wszystkie czynności administracyjne w zakresie działalności reprezentacyi krajowej. Co do tych funduszów więc, w samym statucie jest dla Wydziału krajowego upoważnienie; ztąd wynika, że do odbioru tych funduszów Wydział nie potrzebował żadnego specyalnego upoważnienia. Wszelako Sejm widział wtenczas zapewne w przedłożeniu rządowem oświadczenie bardzo pożądane, gotowość Rządu do dopełnienia przepisów ustawy i do oddania zarządu funduszów organom krajowym, a zatem bez dalszych uwag proponowaną uchwałę powziął, i dał polecenie Wydziałowi krajowemu do wejścia w traktowanie z Rządem. Ta uchwała była punktem wyjścia do tej długiej— mozolnej— po upływie lat pięciu jeszcze nieukończonej pertraktacyi, z której przebiegu już po dwakroć Wydział krajowy zdawał sprawę Sejmowi.

Przebieg tych rokowań przypuszczam, że jest panom wszystkim dokładnie wiadomy. Zobaczmy, jakie w obec takiej przeszłości jest znaczenie najnowszego przedłożenia rządowego. O to — w tem przedłożeniu Rząd na nowo stawia żądanie, ażeby Sejm wydał polecenie Wydziałowi krajowemu do wejścia w układy, — nie do odebrania funduszu krajowego, — ale do wejścia „w nowe pertraktacye.“

A zatem przedłożenie rządowe zwraca rzecz znowu do tego samego punktu wyjścia, z którego wyszła już przed pięciu laty. do owego punktu, z którego udało się Rządowi zwrócić ją w owe błędne koło, w którem bez żadnego rezultatu przez lat pięć się obraca, i z którego nie ma żadnego wyj-

ścia, jak zwykle nie ma wyjścia z takiej sprawy, w której po jednej stronie stoi siła—która nie ma względu na prawo, a po drugiej stronie stoi prawo—którego żadna nie popiera siła. Co więcej, — przedłożenie to rządowe powołuje się na reskrypt ministeryalny za ministerstwa Szmerlinga wydany roku 1863. Jest to ten reskrypt, który zamyka drogę do dalszych pertraktacyj, stanowiąc takie ograniczenia praw reprezentacyi krajowej, że Wydział krajowy nie mógł to ze swojem poczuciem obowiązków pogodzić, aby przystać na nie, i musiał zaprzestać dalszych rokowań. Jak panom wiadomo, robił Wydział krajowy koncesye Rządowi póki myślał, że nie nadwerężają praw krajowi nadanych, ale ten to właśnie reskrypt postawił takie warunki, że Wydział krajowy na nie żadnym sposobem zgodzić się nie mógł, ani może.

Otóż zdaje mi się, że gdyby Rząd miał zamiar rzeczywiście oddać fundusze krajowe pod zarząd Wydziału krajowego, to nie byłby się powoływał na ten reskrypt ministeryalny, to byłby nam dał poznać, że chce przystąpić do nowych pertraktacyj na innych podstawach, że chce opuścić stanowisko zajmowane do niedawna przez p. Szmerlinga, stanowisko niezgodne ze statutem krajowym, stanowisko niekonstytucyjne, nieprawne. Co więcej, jak panom wiadomo z historyi pertraktacyi, — chcę tu tylko najgłówniejsze punkta dotknąć, żeby nie zajmować zbyt długo uwagę Wysokiej Izby, i nie nadużywać jej cierpliwości; — gdy po zamknięciu wiadomych pertraktacyi tym reskryptem, Wydział krajowy jeszcze nie ustawał w usiłowaniach, aby znowu nawiązać tym reskryptem przerwany wątek rokowań, i jeszcze raz udał się do Ministerstwa, otrzymał on odpowiedź, że: ponieważ udawał się w tym względzie do jedynej powagi, która jego usiłowania poprzeć mogła — do Sejmu krajowego, — tem samem utracił prawa do dalszych pertraktacyj, utracił wszelką do nich kompetencyę, i dla tego Rząd w dalsze rokowanie z nim już się udawać nie może. Pytam się panów — gdyby był minister Szmerling doczekał do tej kadencyi sejmowej, i gdyby był chciał utrzymać się w konsekwencyi z tem co Wydziałowi powiedział, a jednak niechciał brać na siebie pozoru, iż samowolnie odmawia wykonania ustawy, którą sam redagował; oczywiście musiałby przyjść do Sejmu i powiedzieć: Dajcie na nowo umocowanie Wydziałowi krajowemu, ponieważ on to umocowanie stracił. Cóż powiada dzisiejsze przedłożenie rządowe? — To samo! Powiada: dajcie Wydziałowi znowu umocowanie, bo on już dawniejsze utracił. Widzę więc z tego przedłożenia, że Rząd stawia się na tem samem stanowisku, na jakiem stał za rządów p. Szmerlinga!

Z tego więc przedłożenia nie mogę inaczej wnioskować, jak tylko iż nasza nadzieja, że fundusze krajowe przyjdą pod zarząd Wydziału krajowego, nadzieja, któraby tak łatwo i prędko spełnioną być mogła, nierychło jeszcze urzeczywistnioną zostanie. W takim stanie rzeczy jest mojem przekonaniem, że nie możemy, że nie powinniśmy, niejako własnemi rękami pomagać do zrobienia wyłomu w tych prawach, które nam są przyznane.

Powoływano się w tej Izbie na jednem z poprzednich posiedzeń w obronie Rządu na §. 13. twierdząc, jakoby na podstawie tego paragrafu Rząd sprawował zarząd funduszami krajowemi. Paragraf 13. statutu krajowego opiewa o zastępowaniu członków Wydziału krajowego w ich urzędowaniu, ale nic tam nie ma o zastępstwie całego Wydziału krajowego przez Rząd. — Jeżeliby zaś powoływano się na §. 13. patentu lutowego szczęśliwie dziś zasystowanego, to ten paragraf daje Rządowi tylko umocowanie wydawania rozporządzeń w sprawach do zakresu czynności Rady Państwa należących, ale nie mówi nic o prawach krajowych. Gdy Rząd nie postępuje sobie stosownie do ustawy, gdy nie schodzi dotąd ze stanowiska niekonstytucyjnego jakie zajął w tej sprawie, nie jest rzeczą naszą według mego zdania zasilać go jeszcze na tem stanowisku, i dostarczać mu środków do wytrwania na niem.

Taka jest zasadnicza strona tej kwestyi. Wszelako doświadczenie nabyte w służbie publicznej nauczyło mnie, iż nie zawsze jest rzeczą stosowną, mieć wyłącznie zasadę na oku; są inne względy, które także na uwagę zasługują. Nie chcę tutaj wojować podejrzeniami, nie chcę podejrzywać intencyi rządowych, po prostu wnioskowałem z tego, co nam Rząd sam przedłożył, może też mylnie wykładam sobie myśl w przedłożeniu rządowem wyrażoną. Nie jestem w intencye jego wtajemniczony. Być może, iż w tej chwili Rząd jest już szczerze i rzetelnie skłonny do załatwienia tej sprawy w sposób zgodnej z ustawą.

Życzę też sobie, żeby reprezentacya krajowa pozostala na tej drodze względem obecnego Rządu, na którą już na pierwszym posiedzeniu wstąpiła, podając z zaufaniem rękę Rządowi i dając w głosie podniesionym do Tronu świadectwo, iż podziela zasady, które mają przewodniczyć dzisiejszemu Rządowi. Nie mogę także zataić, że tru-

dno mi wierzyć, żeby organa rządowe we Lwowie na tem nieprawnem, niekonstytucyjnem stanowisku chciały wytrwać; podczas kiedy organa tego samego Rządu na jednem z ostatnich posiedzeń Sejmu w Pradze z naciskiem wypowiedziały, że Sejm nie powinien się tylko trudnić administracyą szpitalów i t. p., że Rząd zamierza temu Sejmowi nierównie obszerniejszy i ważniejszy zakres czynności przydzielić. Nie chcę wierzyć, żeby w tej samej chwili Rząd u nas w Galicyi nawet zarządu szpitalów reprezentacyi krajowej odmawiał. Są też inne jeszcze względy, choć mojem zdaniem podrzędne n. p. ten, że jeżeli Sejm nie przyjmie wniosku rządowego, to skarb kraju pozostanie próżny i nie będzie mógł dopełnić obowiązań swoich względem tych zakładów, którym zasiłku dostarcza. Byłaby to zapewne wielka niedogodność dla tego, kto dziś zarządza funduszami krajowemi, ale tem gorzej dla niego; wszakże najłatwiej może się on od tego ciężaru uwolnić.

Gdyby zamiast powoływać się na reskrypta ministerialne p. Szmerlinga Rząd był powiedział po prostu: jestem gotów ustąpić wam ten zarząd, który wbrew ustawie dotąd w ręku trzymam; wtenczas byłbym pierwszy, któryby się podniósł za dzisiejszym wnioskiem, a najbliższy wniosek — o uchwaleniu dodatków, jużby nie komisarz rządowy, ale referent Wydziału krajowego przedkładał Sejmowi, jakto powinno było być już od lat pięciu. Chcąc teraz pogodzić zasadę którą poprzód wyłożyłem, z tymi względami utylitarności które teraz przytoczyłem; chcąc jeszcze i teraz zostawić Rządowi czas do złożenia na koniec tego oświadczenia, o które się od lat pięciu napróżno dobijamy, stawię do wniosku komisyi poprawkę, któraby tak brzmiała: (czyta poprawkę) „Sejm raczy uchwalić odroczenie rozprawy nad wnioskiem do ustawy o dodatkach do podatków na rok 1866. aż do załatwienia wniosków komisyi funduszowej względem zarządu funduszami krajowymi,“ a na poparcie tej poprawki podam tylko słów kilka. Twierdzi wprawdzie sprawozdanie komisyi, że uchwalenie jej wniosku nie będzie wcale przesądzać późniejszej uchwały Sejmu w tym samym przedmiocie, i nie będzie go wiązać przy decyzyi nad budżetem krajowym. Tak jest. Niebędzie ta dzisiejsza uchwała wiązać Sejmu co do wymiaru wysokości dodatków i co do wymiaru wydatków, ale będzie nas o tyle wiązać ta uchwała dzisiejsza, że grosz krajowy, że ten milion, który panowie z kieszeni kontrybuentów dzisiejszą uchwałą zawotujecie, nie wróci już do rąk do szafowania nim ustawą powołanych, ale zostanie w tych rękach, które do szafowania groszem krajowym żadnego prawa nie mają. Z resztą, przytoczone przez komisyę względy administracyjne nie przemawiają tak bardzo za jak najspiesznieјszem powzięciem tej uchwały, bo wszystkie takie dodatki pobierać się zwykły dopiero z końcem kwartału, a więc dopiero w trzy miesiące po zaczęciu nowego roku administracyjnego, tymczasem możemy oczekiwać cierpliwie sprawozdania komisyi funduszowej, która je zapewne już niebawem przedłoży. Łączność zaś sprawy którą ona wniesie, ze sprawą dziś nas zajmującą, zdaje mi się że już na początku mego przemówienia dostatecznie wskazałem.

Marszałek. Pan sekretarz odczyta wniosek p. Smarzewskiego, czy jest poparty, czy nie.

Komisarz rządowy p. Possinger. Proszę — chcę przemówić.

Marszałek. Najpierw przekonać się należy, czy wniosek poparty czy nie, bo inaczej sam przez się upadnie.

Sekretarz Grocholski. (Czyta wniosek): „Sejm raczy uchwalić odroczenie rozprawy nad wnioskiem do ustawy o dodatkach do podatków na rok 1866. aż do załatwienia wniosków komisyi funduszowej względem zarządu funduszami krajowymi. Smarzewski.“

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy powstać. (Izba powstaje). Wniosek jest dostatecznie poparty, a zatem przychodzi pod dyskusyę.

Komisarz rządowy. Przyznam się, że nie byłem przygotowany na zarzuty, które szanowny mowca podniósł ze względu na sprawę poboru dodatków i oddania funduszów Wydziałowi krajowemu.

Odpowiem i na jedno i na drugie.

Przedewszystkiem co do kwestyi dodatków, która przedmiotem jest dzisiejszej obrady, pozwalam sobie oświadczyć, że Rząd pojmuje tę sprawę tak: „uchwalenie dodatków jest atrybucyą Sejmu;“ w administracyi zaś zachodzi stosunek inny. Czy ta administracya zostaje przy Rządzie czy przy Wydziale krajowym, to nie zmienia zupełnie kompetencyi Wys. Sejmu co do uchwalenia dodatków. Administracya była do roku 1861. prawnie przy Rządzie; od roku 1861 w skutek nadania krajowi konstytucyi miała przejść na Wydział krajowy.

Rokowania pod tym względem przedsięwzięte są wiadome. Dla czego administracya nie przeszła do dzisiejszego dnia w ręce Wydziału krajowego, to tak samo jest Rządowi jak i Wysokiemu Sejmowi znane. Że Rząd dzisiejszy tej sprawy ein

spuszczał z oczu, i że chce oddać fundusze krajowe, o tem właśnie pouczają przedłożenia rządowe w tym celu poczynione. Jeżeli szanowny mowca dotknął ostatniego przedłożenia oświadczając, że to przedłożenie go nie zaspakaja, to ja jestem innego przekonania. Szanowny mowca motywował swe zdanie tem, że dotyczące przedłożenie rządowe powołuje się na reskrypt Ministerstwa z roku 1863. który to reskrypt postanawiać ma ścieśniające granice, w których granicach Wydział krajowy nie czuje się być upoważnionym wejść w układy z Rządem o oddanie funduszów.

Otóż widzę nawet w sprawozdaniu Wydziału krajowego, że tenże pod tym względem zapatruje się inaczej, ponieważ Wydział krajowy sam w sprawozdaniu dotknął, że 3 lub 4 dni po wniesieniu swego sprawozdania w roku 1863 otrzymał ten dekret ministerialny, w którym niektóre ustępstwa co do owych ścieśniających warunków już poczyniono, a tylko pod względem rekursów w sprawach funduszu krajowego i względem funduszów stypendyjnych, obstaje reskrypt Ministerstwa przy zapatrywaniu się dawnem. Więc na każdy sposob już w reskrypcie ministerialnym z roku 1863. były niektóre ustępstwa. W tym samym zamiarze przedłożenie teraźniejsze rządowe nie powołuje się wyłącznie na ów reskrypt Ministerstwa; szanowny mowca zdaje się przejrzał w nim wyraźny dodatek, który opiewa: ze względu na obecnie zmieniony „stan rzeczy.“ Sądzę, że to poucza, iż Rząd nie będzie się pod każdym względem zapatrywać na zasady reskryptu Ministerstwa z roku 1863., (brawo) a tem mniej na dawniejsze reskrypta; ale będzie postępować według zasad dziś wytkniętych. Jeżeli Rząd krajowy wniósł dziś to przedłożenie na nowo, to czuł się do tego obowiązanym, bo pertraktacye pierwotne były przerwane; więc uznał Rząd ze swej strony najstosowniej, nie oczekując dopiero ponownego wezwania ze strony Wys. Sejmu lub Wydziału krajowego zrobić inicyatywę. Teraźniejszy wniosek rządowy jest wypływem tej inicyatywy, i nieżąda właściwie aby Wys. Izba dała Wydziałowi krajowemu ponowne umocowanie do pertraktacyi z Rządem, ale tylko żeby Wydział krajowy dostał polecenie wejść z Rządem w dalsze rokowania, które są faktycznie przerwane.

Co się tyczy oddania funduszów krajowych, to sądzę że krok Rządu był odpowiednym, i zupełnie nie zawiera w sobie nic tak zatrważającego, jak to szanowny mowca podnosi.

Co do §. 13. na który szanowny mowca jako podstawę dzisiejszego postępowania się powołał, to nie wiem z której właśnie strony było powołanie tego §. poruszone; w przedłożeniu rządowem nie cytowano ten §., i przy innych sposobnościach ja się do niego nie odnosiłem.

Ja sie zupełnie inaczej co do tej kwestyi zapatruję. Rząd administruje funduszami krajowymi nie z tytułu postanowień wspomnionym §fem objętych, tylko dlatego trwała ta administracya rządowa po roku 1861., ponieważ nie przyszło do ostatecznego porozumienia się względem oddania zarządu Wydziałowi krajowemu.

Złożywszy do łaski marszałkowskiej ponowne wezwanie, Rząd oczekuje teraz tylko oświadczenia co do oddania tych funduszów.

Że to oświadczenie do dziś dnia nie nastąpiło, to nie jest winą Rządu, ani też jak mi się zdaje Wys. Zgromadzenia; bo wobec tak ważnych przedłożeń Rządu i innych przedmiotów, od' których uchwalenia zależą żywotne warunki nowego rozwoju stosunków kraju i wszystkich tak niecierpliwie pożądanych nowych urządzeń krajowych, trudnoby było już dotychczas przystąpić do oddania a względzie odebrania funduszów krajowych i indemnizacyjnych.

Wysoki Sejm a względnie Wydział krajowy musiałby się tą sprawą szczegółowo zająć, ze strony Wydziału musiałaby być wysadzoną komisya osobna, a i dla Rządu nie byłoby obojętnem w dzisiejszej chwili wyznaczenie osobistości z tym przedmiotem obeznanych i do tego uzdatnionych.

Wracając do ustawy, która jest przedmiotem dzisiejszej obrady, pozwolę sobie ze stanowiska rządowego zauważać co do formy, że we wszystkich innych krajach koronnych postanowienia dodatków do podatków wychodziły nie w formie ustawy, tylko w formie uchwały.

Nie przesądzam zupełnie decyzyi Wysokiej Izby, jaka pod tym względem zapadnie. Powołuję się tylko na §. 22. statutów który postanawia, że istotnie nie jest wymaganą forma ustawy krajowej do takich uchwał, lecz tylko prostej uchwały potrzebującej zatwierdzenia cesarskiego; pobór dodatków do 10% uchwałą Wysokiej Izby bez dalszego potwierdzenia, — zaś wyżej 10% tylko za sankcyą cesarską może byś rozpisany, która może być daną niekoniecznie w formie ustawy.

Co do nagłości tego przedłożenia, sądzę że jest bardzo uzasadnioną.

Zapatrywania się szanownego mowcy p. Szmarzewskiego nie podzielam, ponieważ urzędom podatkowym którym jest poruczone pobieranie tych dodatków, trzeba zostawić czas do rozłożenia tychże, —

na każdy rok te dodatki na nowo się rozkładają, więc trzeba zawczasu wypowiedzieć, czyli ten sam podatek zostaje, czyli też się zmienia. Nakoniec co do zakwestyonowanej szczerości Rządu względem oddania funduszów, to trudnoby mi było nad tem w przyrzeczeniach i oświadczeniach słownych się rozwodzić; sądzę że należy oczekiwać chwili, w której w skutek przedłożenia rządowego w tym względzie do Wysokiego Sejmu wniesionego, przystąpi się do oddania funduszów, a natenczas co do szczerości fakta najlepiej pouczą. (Brawo i oklaski).

Marszałek. Czy w tym przedmiocie chce kto jeszcze głos zabrać? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawodawca ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. P. Smarzewskiemu szło o zasadę, — a komisyi, która postanowiła proponować Wysokiej Izbie ten projekt do ustawy, szło także o zasadę, o zasadę taką, która się bardzo zbliża do wypowiedzianego przez p Smarzewskiego zdania. Szło głównie o to, aby wejść w posiadanie tego prawa, które konstytucyą jest nam nadane, a którego dotąd niestety wykonywać nie mogliśmy.

Były i w komisyi głosy, aby nie zatrzymywać nadal dodatków do podatków; dla powyższej jednak zasady upadły wszystkie zarzuty, i komisya uchwaliła zaproponować Izbie ten projekt do ustawy.

Co do oddania funduszów krajowych pod zarząd Wydziału krajowego muszę powiedzieć, że ta sprawa nie znajduje się w tak złym stanie, jak ją p. Smarzewski przedstawił. Podług mego zdania p. Smarzewski zapatruje się na dzisiejszy Rząd oczyma takiemi jakiemi należy patrzeć na Rząd dawniejszy; tymczasem za obecnego Ministerstwa zaszły pod względem zarządu funduszu krajowego już niejakie zmiany, a mianowicie te, o których p. komisarz rządowy wspomniał; ja zaś dodam, że już reskryptem z dnia 25. Października 1865. JE. p Minister stanu wezwał Wydział krajowy, aby przysposobił kasy dla powzięcia funduszu krajowego. Otóż krok znaczny ze strony Ministerstwa został uczyniony.

Nadto — podany w pierwszych dniach Sejmu do laski marszałkowskiej wniosek rządowy co do zarządu funduszu krajowego opiewa:

„Ces król. Rząd ma przeto zaszczyt zaprosić Wysokie Zgromadzenie, ażeby ze względu na dekret ministeryalny z dnia 12. Stycznia 1863. l. 139. zakomunikowany reprezentacyi krajowej pod dniem 20. Stycznia 1863. l. 488. i na zmieniony obecnie stan rzeczy, umocować chciało swój Wydział krajowy do nowego rozpoczęcia pertraktacyi z c. k. Namiestnictwem, w celu odebrania na podstawie ordynacyi krajowej funduszów i zakładów krajowych ordynacyą krajową objętych."

Gdy więc Rząd sam we wniosku tym powołuje się „na zmieniony obecnie stan rzeczy", przeto komisya sądziła w słowach Rządu mieć pewną gwarancyę, że administracya funduszów krajowych przejdzie w krótkim czasie pod zarząd Wydziału krajowego; że dotąd to nie nastąpiło, i że Rząd teraz jeszcze opiera się przy swojem twierdzeniu, jakoby Wydział krajowy bez upoważnienia Sejmu funduszów objąć nie mógł, bynajmniej mnie nie zastrasza, zdaje mi się nawet, że to nie dzieło Ministerstwa, ale raczej Rządu krajowego, chcącego ratować swoją konsekwencyę. Jednakże wniosek ów dowodzi, że już z pola walki ustępuje i reprezantacyi krajowej dłoń podaje; komisya przeto mniemała, iż należy przyjąć podaną dłoń. Wszelako komisya postąpiła dość ostrożnie; projektuje bowiem, aby ustawa na jeden tylko kwartał obowiązywała, a nadto Wys. Izba będzie przy uchwalaniu budżetu mogła powziąść uchwałę jaka się będzie podobać.—Życzyćby należało, ażeby komisya funduszów krajowych, o którą się wszystko zahacza, wystąpiła jak najprędzej przed Izbę z projektem umocowania Wydziału krajowego do wzięcia zarządu nad funduszem krajowym, lub aby w ogóle wystąpiła z jakiem sprawozdaniem. Polecono jej to jeszcze na 4tem posiedzeniu kadencyi bieżącej, zapewne nawał pracy nie dozwolił jej pokonać wszystkich trudności, jednakże podczas świąt będzie miała czas zająć się tą sprawą, i wystąpi zapewne wkrótce przed Wys. Izbą z projektem umocowania Wydziału krajowego do odebrania w mowie będących funduszów. Wtenczas dopiero, gdy po sprawozdaniu komisyi i zapadłej uchwale Wysokiego Sejmu — rokowania nie przyjdą do pożądanego skutku, wtenczas może należałoby nam wstąpić na drogę, którą p. Smarzewski wskazał. Jednakże aż do tej chwili — komisyi zdawało się, że nie należy stawać w opozycyi, ani zajmować stanowiska negacyi; obecnie zaś, ponieważ fundusz krajowy i indemnizacyjny potrzebuje zasiłku przynajmniej na pierwsze miesiące, należy zdaniem komisyi przyjąć projektowaną ustawę. P. komisarz rządowy z uważał co do sprawozdania komisyi, że jest w formie ustawy projekt wyrobiony, a nie we formie uchwały, i powołał się na §. 22. stat. kraj., wedle którego tego rodzaju postanowienia winny mieć formę uchwał, a nie formę ustaw. Lecz w pomienionym §fie nie ma mowy

ani o ustawie ani o uchwale, tam stoi jedynie, że do 10 procent dodatków do podatków Sejm może uchwalać bez zezwolenia cesarskiego, że zaś wyższe dodatki potrzebują sankcyi cesarskiej. Ponieważ zaś idzie tu o więcej jak o 10 procent, bo o $62^1/_2$ centów od reńskiego, więc komisyi się zdawało, że postanowienie Izby trzeba ująć w formę ustawy.

Wracając do wniosku p. Smarzewskiego — nie jest on właściwie poprawką do naszej ustawy, on jest tylko wnioskiem odroczenia. Nie wiem co byśmy rzeczywiście zyskali odroczeniem; gdyby p. Smarzewski proponował nam odroczenie aż do chwili oddania funduszów pod zarząd Wydziału krajowego, widziałbym w tym konsekwencyę; ale jeżeli idzie tylko o odroczenie do tej chwili, gdy komisya nasza wystąpi ze swojem sprawozdaniem, co nawet za kilka dni nastąpić może, to w takiem odroczeniu nie mogę dopatrzeć żadnego celu, dlatego muszę się imieniem komisyi oświadczyć przeciw wszelkiemu odroczeniu.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek p. Smarzewskiego, który będzie odczytany.

Sekretarz Grocholski (czyta ten wniosek).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Smarzewskiego, raczy wstać. (Cztérech posłów powstaje.) Więc wniosek upadł. Przystąpimy do dyskusyi specyalnej.

Poseł Zyblikiewicz (czyta:)

„Ustawa dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem o dodatkach krajowych na rok 1866.“

Marszałek. Co do nagłówka, czy kto chce głos zabrać?

Poseł Smarzewski. Proszę o głos.

Tym razem znajduję się w tem przyjemnem położeniu, iż zgadzam się ze zdaniem p. komisarza rządowego. Rzeczywiście §. 22. statutu krajowego powiada (czyta §. 22. st. kr.).

Otóż w statucie krajowym jest dokładnie przeprowadzone rozróżnienie co do formy, gdzie potrzeba uchwały która zatwierdzenia cesarskiego wymaga, a gdzie projektu do ustawy która potrzebuje sankcyi cesarskiej. Uchwała może się tyczyć zarządu funduszów krajowych, w niektórych wypadkach wyżej nad 10% wymaga zezwolenia cesarskiego.

Ta rzecz formy nie może być obojętną. Dotąd wprawdzie nie wiemy jeszcze z własnego doświadczenia, jaka jest właściwie doniosłość tej różnicy form. Wszelako radziłbym Wysokiemu Zgromadzeniu być pod tym względem ostrożnem. Nie można przewidzieć co się pod formą kryje, dlatego życzyłbym trzymać się dosłownie statutu i dać tu napis „uchwała“, a podać ją do Najjaśniejszego Pana do zatwierdzenia.

Komisarz rządowy. Podniosłem dlatego tę kwestyę, ponieważ w Sejmach czeskim, morawskim, niższo-austryackim rokrocznie uchwalano dodatki do podatków, i komunikowano takowe uchwały Rządom krajowym dla uzyskania Najwyższego potwierdzenia cesarskiego.

Co się tyczy praktyczności różnicy, to jest wiadomo, że ustawa musi być dosłownie podaną do sankcyi Najjaśniejszego Pana, i niezmieniona w texcie albo uzyskuje sankcyę, albo bywa odrzuconą, i w tej samej kadencyi sejmowej nie może być na nowo przedłożoną. Uchwały zaś sejmowe mogą być zmienione, i otrzymać w takiej formie zatwierdzenie cesarskie z dodatkami lub poprawkami.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu w tej mierze? (nikt.) Czy wniosek p. Smarzewskiego, aby zmienić tytuł i zamiast wyrazu „ustawa“, położyć wyraz „uchwała“, jest poparty?

Sekretarz Grocholski. Wniosek p. Smarzewskiego brzmi tak (czyta).

Marszałek. Czy wniosek ten jest dostatecznie poparty? kto za wnioskiem, raczy wstać. (popierają). Wniosek jest poparty.

Poseł Zyblikiewicz. Ja już poprzednio wytłumaczyłem komisyi, że dotyczy to formy ustawy a nie treści. Skutek uchwały jest ten sam. Mojem zdaniem komisya nie będzie się opierała, przyjmuję zatem w jej imieniu propozycyę p. Smarzewskiego.

Głosy. Poddać pod głosowanie.

Sekretarz Grocholski (czyta jeszcze raz poprawkę p. Smarzewskiego).

Marszałek. Kto jest za tem, raczy wstać (większość powstaje). Tytuł jest przyjęty według poprawki p. Smarzewskiego.

Poseł Zyblikiewicz (czyta artykuł pierwszy).

Marszałek. Czy kto żąda głosu co do §. 1.? (Nikt). Ponieważ nikt głosu nie żąda, poddam go więc pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem §. 1go raczy wstać. (Powstają,) §. 1. przyjęty.

Poseł Zyblikiewicz (czyta artykuł drugi).

Marszałek. Dyskusya otwarta, żąda kto głosu? (Nikt się nie zgłasza) Ponieważ nikt głosu nie zabiera, więc poddam §. ten pod głosowanie,

kto jest za przyjęciem tego §., raczy wstać. (Większość powstaje). §. ten więc jest przyjęty.

Poseł Zyblikiewicz. Ja stawiam wniosek, ażeby Wys. Izba pozwoliła przystąpić natychmiast do trzeciego czytania.

Marszałek. Kto jest za tem, raczy wstać. (Większość powstaje.)

Poseł Zyblikiewicz. Wnoszę zarazem, ażeby mię Wys. Izba uwolniła od trzeciego czytania i tylko po prostu przyjęła.

Marszałek. Kto za przyjęciem, raczy wstać. (Większość powstaje). A zatem jest przyjęty.

Na porządku dziennym następuje drugie czytanie wniosków o sprawie zapobieżenia głodowi.

Sprawozdawcą jest p. Grucholski.

Poseł Grocholski (z mownicy czyta sprawozdanie komisyi specyalnej dla rozpoznania wniosków względem zapobieżenia zagrażającej nędzy z powodu tegorocznego nieurodzaju. (ob. alegat XXXV.). Po odczytaniu pierwszych ustępów). Na sobotniejszem posiedzeniu odebrała komisya cztéry wnioski do rozpoznania i sprawozdania.

Między temi cztérema wnioskami jest także wniosek rządowy, który opiera się na najwyższem postanowieniu, że Najjaśniejszy Pan raczył zaasygnować dla funduszu krajowego, względnie na zapomogę dla mniejszych właścicieli gruntowych, pół miliona reńskich, upoważnia Wydział krajowy do podniesienia tej sumy (czyta sprawozdanie).

Zdaniem komisyi, paragraf pierwszy proponowanej przez nią uchwały byłby zupełnie wystarczający do upoważnienia Wydziału krajowego, by tę sumę ze skarbu Państwa podjął. Ponieważ jednakże już Wys. Izba została zawiadomioną o tem postanowieniu Najjaśniejszego Pana, ponieważ Wys. Rząd wnosi o specyalne upoważnienie dla Wydziału krajowego w celu podniesienia tej sumy, ponieważ z resztą w tym wniosku rządowym znachodzimy dwa ustępy zawierające w sobie sprzeczności poniekąd z tą uchwałą, jaką Sejmowi proponuje; zdaje się komisyi, że wypada Wydział krajowy specyalnie upoważnić do podniesienia tych pół miliona reńskich. Komisya wasza zgadza się z zaproponowaną w skutek tego inną stylizacyą §. 1go. Proszę Panów, czylibyście nie chcieli łaskawie pisać poprawki do §. 1go projektu uchwały, ja będę powoli czytać, (czyta zwolna, posłowie notują sobie na drukowanym projekcie);

„§. 1. W celu zapobieżenia nędzy zagrażającej niektórym okolicom z powodu tegorocznego nieurodzaju, upoważnia się Wydział krajowy do podniesienia ze skarbu Państwa asygnowanej najwyższem postanowieniem z 11. Grudnia b. r. jako 5cio procentową pożyczkę w kwocie 500.000 złt. w. a., i udziela się niniejszem gwarancyę kraju, tak za zwrot kapitału jak i za opłatę procentów; nadto upoważnia się Wydział krajowy do użycia kredytu krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem xięstwem Krakowskiem dla wystarania się o potrzebny na zapobieżenie nędzy dalszy fundusz aż do wysokości 2,500.000 złt. w. a. w sposób dla funduszu krajowego najmniej uciążliwy, i z względnieniem przy oznaczeniu terminu zwrotu postanowień następnego §. 7. co do umorzenia pożyczkowych zapomóg.“

Dalej — jak w projekcie drukowanym w sposób dla funduszu krajowego najodpowiedniejszy z uwzględnieniem sposobu przy udzielaniu pożyczek i zapomóg. Przy specyalnej rozprawie będę miał zaszczyt i szczegółowo uzasadnić, dla czego w ten sposób komisya Wys. Izbie proponuje (czyta dalej drukowane sprawozdanie komisyi.)

(Po przeczytaniu).

Marszałek. Teraz przychodzi wniosek mniejszości.

Poseł hr. Russocki (z mownicy czyta wniosek mniejszości, obacz alegat XXXV.)

Marszałek. Otwieram ogólną debatę, kto chce głos zabrać? podług regulaminu wypada wiedzieć, kto jest za wnioskiem a kto przeciw temu, ażeby głosy szły na przemian.

(Kilka posłów zgłasza się do głosu.)

Poseł Borkowski. Proszę o głos.

Marszałek. Za, czy przeciw wnioskowi?

Poseł Borkowski. Jest ogólna dyskusya. będę zatem czynił ogólne uwagi nad wnioskiem i nad całem jego przeprowadzeniem, z czego wszelako nie wynika abym był przeciw wnioskowi, chociaż wykażę niektóre jego niedostatki. Oczywiście przeciw wnioskowi mającemu na celu ulgę w nędzy być nie mogę, będę zatem czynił tylko ogólne uwagi nad wnioskiem i jego przeprowadzeniem.

Poseł Staruch. Ja proszu o hołos.

Poseł Borkowski. Pojmuję, iż w obecnem położeniu, kiedy niebezpieczeństwo jest bliskie a Rząd odmawia skutecznej pomocy, nie ma dla nas nic pilniejszego, jak tylko nieprzebierając w środkach użyć wszystkich możliwych sposobów, ażeby zapobiedz nędzy i powstrzymać głód wyzierający. Jednakowoż jeżeli poprzestaniemy na doraźnem spełnieniu tego nagłego zadania, jeżeli zażegnawszy klęskę nad krajem wiszącą, będziemy uważać pracę naszą za ukończoną, obo-

wiązek nasz za spełniony; to popadniemy w błąd przodków naszych, którzy odparłszy powódź tatarską, rozchodzili się spokojnie do domów, zostawiając granice nieobsadzone, kraj nieopatrzony, a obok gniazdo rabunków i napadów rozdrażnione i bespieczne. Przezorność i roztropność wymagają tego, ażeby złe niszczyć nie tylko w skutkach ale i w zarodzie. Spełniając obowiązek względem kraju i względem nieszczęśliwych zagrożonych niebezpieczeństwem głodu, nie dość jest obmyślać środki zaradcze — trzeba jeszcze wskazywać sposoby wczesnego i trwałego zapobieżenia, ażeby ta straszna klęska nie zagnieździła się u nas i nie rozszerzała jak gangrena co raz rozleglej i głębiej; w takim razie albowiem łatwo jest przewidzieć, iż wszelkie wysilenia i ofiary przynoszące ulgę chwilową, byłyby ostatecznie stracone, a złe wzmagające się w coraz groźniejszych rozmiarach, pokonałoby nareszcie i tych, którzy go dziś pokonują.

Niech mnie nikt nie pyta, jak tu przeszkodzić klęskom elementarnym, jak niedopuścić nieurodzajów, jak zapobiedz przypadkowościom? Utrzymywanie takie byłoby tylko łudzeniem i zaslepianiem siebie samych. Klęski elementarne i nieszczęśliwe przypadki nie są właściwą przyczyną panującej dziś nędzy; one tylko przyspieszyły jej wybuch, ułatwiły jej wypełznięcie na wierzch. Zaród istotny spoczywa gdzieś głębiej. Usposobienie wynikające z przyczyn wcale odmiennej natury, było już dawniej zasiane w warstwy społeczeństwa naszego, jakby ziarno chwastu oczekujące pory pomyślnej aby wybujać. Nie poznawszy prawdziwej przyczyny i nie usunąwszy jej zawczasu wszystkie środki doraźno zaradcze będą tylko paliatywami, które nareszcie stracą swoją skuteczność, a nawet staną się niemożebnemi w chwilach najkrytyczniejszych.

W kraju chlebnym prawie wyłącznie rolniczym, stosunkowo do przestrzeni nie przeludnionym, w kraju w którym nie ma pracy przymusowej daremnej, gdzie wszystko obrabia się za najem, za pieniądze, — w kraju takim nędza posunięta aż do głodu, to straszne zjawisko, które przypisywać klęskom elementarnym i wyjątkowym przepadkom — jest to zapatrywać się bardzo powierzchownie, jest to: wstrząśnienie ziejących wulkanów przypisywać ogniskom nieostrożnych pasterzy. Wszystkim nam tu wiadomo, że ubóstwo i nędza które dziś już urosły do groźnej potęgi, zaczęły się od lat kilku w kraju naszym objawiać i stopniowo szerzyć. Jeszcze przed klęskami elementarnemi zaczęło omdlewać i podupadać rolnictwo, ten prawie jedyny czynnik naszego dobrobytu. Słuchajmyż jak ten puls krajowego zdrowia uderza coraz powolniej i ciszej. Obejrzyjmy się po kraju, iluż to obaczymy niegdyś zamożnych właścicieli — dziś obarczonych długami lub wcale pozbawionych środków do życia? ten zastęp zwiększa się ustawicznie. Powiecie może, iż to ich własna jest wina, gdyż byli lekkomyślni, rozrzutni, niedbali, — niech i tak będzie, ale to co oni mieli i stracili, gdzie się podziało? przeszło w ręce gospodarniejsze, rządniejsze, w ręce ludzi, którzy po licytacyach za bezcen nabywali majątki, a jednak wyjść nie mogą, podupadają i tracą. Bo kraj nasz przywiedziony został do tej ostateczności, iż jak z jednej strony lada klęska elementarna przyspiesza w nim wybuch nędzy i głodu, tak z drugiej strony pracowitość i oszczędność i umiejętność i lata urodzajne są tylko piżmem na chwilę przewlekającem upadek. U nas majątek najtaniej nabyty jest jeszcze zawsze przepłacony. Bo nie łudźmy się, u nas już nie ma własności prywatnej, a to co zowiemy dziedzictwem, jest tylko prawem do administrowania, wybladłem cieniem własności, tułającem się jakby na polach elizejskich w księgach tabuli krajowej (wesołość), tułającem się na to tylko, aby mniemany właściciel wszystkie straty ze swego ponosił, i mógł brak dochodów zastępować kredytem, aż nareszcie utraci i ten czczy tytuł dziedzictwa.

Różne pod najrozmaitszemi nazwiskami a nieraz pod potwornemi pozorami wyciskane opłaty rządowe nie są już częścią dochodów, ale odłamują rok rocznie po kawałku samego kapitału. Są to sieczkarnie na własność. Więc źródła dochodów marnieją i wysychają, a pragnienie które je wyczerpuje nie ustaje lecz rośnie. Każdy przedsiębiorca przemysłowy spostrzegłszy iż przedsiębiorstwo jego naraża na stratę, może go zarzucić i już nie płaci od przedsiębiorstwa tego podatku; w rolnictwie dzieje się inaczej, czy rola zysk przynosi czy stratę, czy się ją uprawia czy nie, potrzeba od niej płacić podatek. Na cóż tu jaśniejszych i bardziej przekonywających dowodów? niech tylko prawo uwolni role nieuprawiane od podatku, a obaczymy jakie obszary leżeć będą odłogiem. Oto jest kamień probierczy katastralnego szacunku i sprawiedliwego opodatkowania. Ale nie chodzi o to, czy ten podatek zowie się gruntowy czy spadkowy, czy jest podatkiem czy tylko dodatkiem, nazwisko nie sprawia ulgi ani pociechy.

Dość że wszystkie te rozmaicie nazywane opłaty urosły już razem wzięte do tej wysokości,

iż przygłuszyły własność prywatną i odjęły skuteczność pracy, oszczędności, dbałości a nawet samej nauce. Wiadomo że główną podstawą naszego rolnictwa jest gorzelnictwo. Otóż przez zbyteczne przeciążenie już tę podstawę nadwątlono i zachwiano. Jakżeż ma rolnictwo rozwijać się i kwitnąć, jeżeli mu odejmują warunki wzrostu i bytu? Może przez towarzystwa agronomiczne i szkoły rolnicze? To jest tak właśnie, jakbym odjąwszy drzewu światło słoneczne i wilgoć chciał to zastępować przez naukę botaniki. W takich okolicznościach botanika na nic się nie przyda

Gdziekolwiek w kraju rolniczym rolnictwo postawione jest w takiej konieczności, że nie może zasiłku znaleść samo w sobie, ale go musi szukać po za sobą, tam obawa nędzy i głodu dziś usunięta powróci jutro. Zastanówmy się tylko, dlaczego pomimo zniesienia pańszczyzny od lat blizko 17 byt włascian naszych nietylko się nie polepszył, lecz w wielu miejscach nawet pogorszył? Bo nie dozwolono włościanom korzystać z tego dobrodziejstwa, ale oddano go zaraz na łup pasożytnym wierzycielom Państwa. Równocześnie ze zniesieniem pańszczyzny powiększono znacznie podatki, zaprowadzono różne opłaty od kupna, od spadku i tem podobne tak uciążliwe, iż każda śmierć właściciela mniejszej a nawet średniej posiadłości jest zarazem zupełnem zniszczeniem całego jego gospodarstwa. Niedawszy włościanom czasu, aby wytchnęli i, jak to mówią, w pierze porośli, zamieniwszy uciążliwy ciężar pracy fizycznej na uciążliwszy jeszcze opłat pieniężnych, usamowolnienie stało się złudzeniem, bo pracujący chociaż otrzymuje wynagrodzenie, to jeszcze usamowolniony nie jest, jeżeli zarobek jego zabiera kto inny. Oto jest najistotniejsza przyczyna zniechęcenia do pracy, opuszczenia rąk i obojętności zarzucanych ludowi naszemu. W tym jednym względzie nastąpiło zupełne zrównanie właścicieli większych i mniejszych posiadłości; jednym pozostał cień własności, drugim cień usamowolnienia, a bezdenna przepaść Danaid pochłania zarówno dochody mniemanej własności i zarobek niby to usamowolnionej pracy. Patrzcież panowie, jak rak ten, który toczy finanse u góry, zapuścił już głęboko korzenie swoje, i u spodu doskwiera w najlichszej chacie żebraka.

Chcecie panowie 3ma milionami pokonać nędzę, 3ma milionami które wam z trudnością dostać przychodzi a które z tej samej nędzy napowrót ściągnąć zamyślacie, a zapomnieliście o tem, że w naszym kraju jest rękodzielnia ustawicznie nędzę wyrabiająca, instytucya niemoralna, uwłaczająca godności Państwa, obrażająca uczciwość publiczną, bo usiłująca korzystać z niewiadomości, z bezbronności i z nieszczęścia stron, a ile razy się uda, wyzyskuje ich zaufanie. Jestto ustawicznie zastawiana łapka, w którą każdy wpada koniecznie, bo kupić albo przedać potrzeba często, częściej jeszcze — zwłaszcza u nas — potrzeba pożyczyć, a umrzeć potrzeba zawsze (wesołość).

Prawda że przepisy, według których ci rękodzielnicy mają sprawować, są tak zagmatwane i mroczne, jak gdyby chciano umyślnie urzędnikowi zostawić możność dowolnego wykładania i zastosowania nie według praw, ale według okoliczności, słowem możności nadużyć. Ponieważ zaś nie godzi się prawodawcy przypisywać takich dążności, raczej zatem jest przyjąć, że urzęda te wyrodziły się w narzędzia ucisku i zniszczenia przez mylne pojmowanie powołania swego, przez przesadzoną gorliwość, przez gorączkowe pragnienie zasług i awansów; a nie jestże to obrazą prawości Państwa, dowodem bardzo wkorzenionego zepsucia, jeżeli urzędnikowi się zdaje, że przez nakręcenie praw, przez nadużycia — może się przysłużyć Rządowi swojemu? Urzęda wymierzające przyjęły za zasadę, wyznaczać opłaty zawsze większe, — nie mówię nad słuszność, ale nawet nad przepis, — w tem przypuszczeniu, że strona za sobą się ujmie. Jeżeli tedy strona nie zna przepisów, do których objęcia życie ludzkie jest za krótkie, jeżeli strona nie ma środków lub sposobności, jeżeli zaufa w rzetelność urzędów, to już musi być koniecznie skrzywdzoną i oszukaną. Jakżeż chcecie panowie zapobiedz nędzy, nie usunąwszy czyhającego niebezpieczeństwa, które zwykło napadać nieprzygotowanych w chwilach najnieszczęśliwszych w życiu, kiedy śmierć przełożonego rodziny sprowadza rozprzężenie, kiedy srogie niepowodzenia i klęski zmuszają do sprzedaży lub zaciągnienia długu. Jakżeż chcecie zapobiedz nędzy tam, gdzie na przekor wszystkim zasadom ekonomii politycznej, opodatkowują nie dochód, ale biedę — a na domiar sprawiedliwości temu co ma jeszcze cośkolwiek, każą płacić za tego co już nic nie ma — co w stylu urzędowym wyznaczającym opłaty zowie się „zur ungetheilten Hand“; zapewne że ręka tam niepodzielna, gdzie dzielić się czem nie ma. Lękam się bardzo, aby ta ręka niepodzielna ze stosunków prywatnych nie przeszła w stosunki publiczne pod pięknem nazwiskiem autonomii. Na co się zdadzą prawa najlepsze? Na co się przyda pracowitość i oszczędność? Czy może istnieć jakakolwiek własność, jeżeli nad

każdą głową zawieszony będzie miecz Damoklesa, mogący każdej chwili urwać się z cienkiego włoska, i zniszczyć ostatni zasób uzbierany w długoletnich trudach i zrzeczeniach. Wystawcie sobie panowie zgryzoty ojca rodziny, kiedy złożony na łożu boleści, z którego już nie powstanie. Przewiduje że chociaż nic z sobą nie weźmie, to przecież śmiercią swoją nadweręży szczupłą pozostałość ledwie wystarczającą na nędzne wyżywienie dzieci. O panowie! zapobiegacie nędzy, to pięknie; ale kiedy już żyć spokojnie nie można, pozwólcież przynajmniej spokojnie umierać. Wiemy że lud nasz kapitalizować nie umie a nawet nie może. Jeżeli tedy usamowolnionemu po opędzeniu kosztów pogrzebowych wypadnie zapłacić na raz grube odsetki od kapitału dowolnie obliczonego, który istotną wartość własności jego znacznie przenosi, to nie potrzeba klęsk elementarnych, nie potrzeba zarazy na bydło, nie potrzeba spustoszenia przez pożar; nędza i głód już są w jego chacie a pustki w jego oborze.

Jeżeli nadto unikając tego nieszczęścia, idzie do sąsiedniego miasteczka, wydaje wexel i płaci oczewiście lichwę, to nie potrzeba klęsk elementarnych, nie potrzeba pomoru na bydło. Usamowolniony przedał się w niewolę. Ta niezliczona ilość wexli ciężąca na większych i mniejszych własnościach, która spowodowała wniosek do Izby, domagający się amortyzacyi, wniosek noszący na sobie gorączkowe plamy ostatecznego ubóstwa, gdzie nędza nędzą się żywi, głodny głodnego pożera; ta niezliczona ilość wexli nie jestże ciągłą klęską elementarną, nigdy nieustającym pomorem na bydło, pożarem wiecznie niszczącym? Łatwo powiedzieć: to lichwa. — Wiem że lichwa! Ale ci co pożyczają po kilkadziesiąt reńskich naszym włościanom, sąże to zamożni kapitaliści? Gdzie tam! To są rozrzuceni po miasteczkach naszych ubodzy żydkowie, których całym majątkiem jest kilkaset reńskich, którzy liczne rodziny swoje utrzymują przez rok cały sucharami i czosnkiem. A jeżeli włościanin nasz przymuszony jest czerpać w tych brudnych kieszeniach, aby się tylko ochronić od exekucyi i sekwestracyi straszniejszej niż lichwa, to wiecie panowie co to znaczy? Oto — iż ze źródeł gotówki krajowej, płyną już do kas rządowych męty od samego spodu. Dla tego nie przestano zwracać oczów reprezentacyi krajowej i wysokiego Rządu na tę ranę, z której wypływają soki najżywotniejsze, zostawując ciało wycieńczone stękające. Otóż jest nędza z nieodstępnemi towarzyszami swojemi — głodem i zbrodnią.

Wiadomo mnie, że teraźniejsze Ministerstwo nie przyczyniło się w niczem do opłakanego stanu, w jakim się prowincya nasza obecnie znajduje — ale ktokolwiekbądź ściął drzewo, aby tym łatwiej zrywać owoce — to to drzewo owoców już rodzić nie może nawet i dla tych co go nie ścinali.

Chciałem pobieżnie odsłonić główne źródliska nędzy — a z nędzy dopiero powstaje owa społeczna zgnilizna, w której się wylęga robactwo lichwy i wexlów, roztaczające owoce pracy, niszczące obfitości lat urodzajnych i wydzierające z ręki każdej chleba kawałek nim się do ust dostanie. — Jakże nadzwyczajnych trzeba okoliczności, ażeby pracującemu rolnikowi wystarczyła i na zaspokojenie tego drapieżnego łakomstwa, i na skromne utrzymanie rodziny, i na najskromniejsze potrzeby gospodarstwa, i na zabezpieczenie się w razie nieurodzaju lub innych nieszczęść. Takie nadzwyczajne okoliczności nie są wprawdzie niepodobieństwem, atoli są tak zbliżone do niepodobieństwa, iżby je tylko z wygraną na loteryi porównać można. Jakżeż więc moi panowie, chcecie prace wasze i nadzieję przyszłości opierać na tak śliskich podstawach? Powiedzą zapewne ludzie praktyczni: Cóż na to Sejm może poradzić? Zapewne, — Sejm jest tylko jedynym czynnikiem, ale niechże ten czynnik pełni całkowicie swoją powinność, i niech dla tego że się nie spodziewa skutków, nie czyni mniej jak czynić może, niech miarą działania jego będzie powinność, ale nie domysły i przypuszczenia. A słowa Najjaśniejszego Pana wyrzeczone w manifeście wrześniowym, że do pomyślności prowincyi potrzebnem jest obudzenie ducha poświęceń — dają mi otuchę, że Państwo zważając na smutne położenie krajów koronnych, spowodowane przez dawne Rządy, jest już gotowe do wielkich dla nich poświęceń. (Brawo.)

M a r s z a ł e k. Poseł Krawców ma głos.

Poseł K r a w c ó w. Ja bym ne buw zatim, żeby zbiżom dawaty zapomohu, bo jakby sia zbiżom dawało, to toj, kotoryj distane zapomohu wynen bude dwa razy za jeden raz widdawaty, bo bude musiw za kożdu hodynu roboty i za firmanku zapłatyty. Jakoż ja dumaju, aby dawaty misto zbiża hroszi, bo jesły hroszi hotowi woźme hospodar, to znaje kilko hroszéj wziaw i syła maje widdaty, syła wypadaje zapłatyty, a z tych hroszij kupyt sobi zbiże jake chocze, abo lipsze, abo hirsze. Dekotryj z hospodariw maje paru konyj, paru bykiw, win pidjide sobi tam, de tańsze zbiże, i zapłatyt tańsze, a todi win i zarobyt, i woźme sobi szczo maw za prystawu zapłatyty. Druhij

raz jesły sia zapomoha zbiżom dašt, to tak znaczyt jakby w seli nebuło hospodariw, kotoriby rady daty innym ne mohły, a za hroszi kupyt sobi zerno czy ono hirsze czy lipsze, i zapłatyty musyt, a potim zawsze lipsze hroszi życzyty, rozdawaty, niż trymaty liwerantiw, aby dawały zbiże.

Marszałek. Hr. Russocki ma głos.

Hr. Russocki. Jako właściciel ziemski z okolicy dotkniętej nieurodzajem, poczuwam się do obowiązku, przemówić kilka słów dla przedłożenia krótkiego obrazu klęski, którą ponieśliśmy. Niedola nasza spowodowaną została posuchą kilkomiesięczą, a potem przedwczesnymi mrozami, które zniszczyły do reszty płody ziemskie, i zniszczyły tem samem zupełnie nadzieje rolników naszych. O niedoli naszej świadczą puste stodoły, świadczą zagrody włościańskie, ogołocone ze stogów, świadczy nakoniec niedostatek, który zawitał do domów mniej zamożniejszych większych posiadaczy, a nędza do chat włościańskich; bo oprócz nieurodzaju, o którym tu wspomniałem, przyłączyły się także i inne klęski, a mianowicie częste pożary, o których świadczą sterczące gruzy pogorzelisk po kraju, zaraza na bydło, a nakoniec zniżona zupełnie wartość inwentarza żywego, spowodowana brakiem paszy, a to do takiego stopnia, że w okolicach dotknętych nieurodzajem można krowę lub woła kupić za 6 do 12 reńskich.

W obec tak wielkiej klęski, spodziewaliśmy się ratunku w zapomodze z ogólnych funduszów państwowych, a mianowicie w zapomodze takiego rodzaju, którąby pod mniej uciążliwymi warunkami udzieloną być mogła. Sądziliśmy, że zasada sprawiedliwości przemawia za tem; bo w podobnych stosunkach udzielono przed dwoma latami znaczną zapomogę sąsiadom naszym zakarpackim, tak samo w Istryi i Dalmacyi prawie rok rocznie, nadto z funduszów ogólnych państwowych podejmowano także kosztowne budowle koleji żelaznych i regulacye rzek— z upośledzeniem naszego kraju— w innych prowincyach. To wszystko przemawiało za nadzieją, że i my nie pozostaniemy w tyle, że i my uzyskamy zapomogę w tak smutnem położeniu kraju naszego, gdzie gospodarstwo krajowe dąży do zupełnego upadku. Sądziliśmy tem bardziej, że tę zapomogę dostaniemy z funduszów ogólnych skarbu, ile że Ministerstwo teraźniejsze wolne od uprzedzeń dawniejszego, zamierza postępować drogą słuszności i sprawiedliwości. Skończyłem.

Marszałek. Poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Wysokij Sojme! Chotiwjem to samo howoryty, szczo mij poperednyk hospodyn Krawców skazaw. W naszoj Hałyczyni wostocznoj neczaśtie, hołod, prypadok wełykij, — i to ne tylko seho roku 1865., ałe i w 1864. buw duże wełykij hołod, takij prypadok w naszoj Hałyczyni, jak w storonach wostocznoj Hałyczyny, a w kołomyjskim cyrkuli duże wełyki wody buły, neszczaśtie, duże bohato wypadkiw, taka woda była wełyka, że jak u nas w Łuczy i Berezowi 3 młyny woda wziała, chudobu pozaberała, a nawet byka, szczo maw try roki prenesła woda wid Łuczy do Berezowa o 3 myli. (W Izbie wesołość.) To prawda moi hospodynowe i Wysokij Sojme, woda hory powyrywała, budynky powywertała, i woda taka buła, szczo nikto ne zapamiataje takich wełykych wodiw neszczasływych.

Buło szcze de potrocha chliba z perszych rokiw i z 1863. roku, — woda pozaberała wsio, pozaberała budynki, pozaberała dostatki tak, że narid ratowawsia z duszeju, i to szczastie, że ta woda buła w dnynu, bo jakby buła w noczy, to i narid by pohyb. Kudy woda ne zajszła, tam powymakało, de ne wymokło, tam pozahnywało, i toje stało sia, że wtoricznoho roku stała nużda z takoj wełykoj wody, i narid propaw. A narid kotryj sia z nużdy wydobuty chotiw, zapomahawsia u żydiw na wesnu, zajszow w dowhy, braw u nych kukurudzu na wypłat na traty po 7 i 8 sribnych, a kukurudzu distaty można buło po 5 sribnych, tak sobi mih łehko pomoczy, bo hadaw szczo jak mu sia wrodyt, bude mihł widdaty w oseny, ałe neszczaśtie prypało, szczo taka posucha buła w kołomyjskim cyrkuli, szczo wid wesny aż do załenych świat doszczu ne buło. W załeni świata perepaw trochy doszcz, to ne tilko perepaw, jak perepaływ. Teper narid bidnyj, neszczasływyj, nemaje na podatok wołam i korowam, chudoba po niczomu, i teper ne wydko poratunku. Ja proszu wysokoho Sojmu, naszoho Monarchy i prawytelstwa, aby toj narid poratowaty, i wid nużdy najszwydsze zapobihczy. I tak meni sia zdaje proszu Wysokoho Sojmu, jak ja tu czuju, aby w zbiżu narid neszczasływyj poratowaty, szczo bude lipsze hriszmy poratowaty, bo jak ja czuw, jak nasz narid wypłaczuwaw cisarskij chlib, tak może 8ho abo 9ho roku, neznaju, bom jeszcze może na świti ne buw, ałe pamiatajut inni lude, naszi batkie jak chlib płatyły tohda, że jak wziały toje liweranty na sebe, to narid aż tohdy chlib distaw, jak za misiać nowyj sia wrodyw. (W Izbie wesołość.) To sprawedływo je hospodynowe! I tak tohdy, jak buła zapomoha, po tuju zapysaw sia gazda wid razu, a jemu wydawały na porednìwku, a jak distaw dwi

czwertki zbiża, to musiw 8 rymskich w hirszym neszczaśtiu wypłatyty.

Otże proszu Wysokoho Sojmu, zdaje my sia tak, jak majem zapomohoju narid bidnyj poratowaty, to poratujmo ho dobre. Je u nas czestni lude wsiuda, jak pany, tak światczennyky i uriadnyky, kotory tojeby ocinyty mohły, możeby wybraty można komisyju z Sojmu, szczoby tuju zapomohu podiłyty po cyrkułach, po powitach, i w każdim powiti naczałnyk aby daw rozkaz koždij hromadi, aby sia spysały, kilko dusz je, i kilko meże nymy je takych, kotri żełajut hroszi na poratunok. Bo jak na wesnu obrobyty i obsijaty, jak sia chudoba czerez zymu ne uderżyt. I aby kożda hromada wybrała sobi czestnych ludej, najmeńsze 4 abo 6 abo 8, aby sia tym zatrudnyły, aby spysały i podały do powitu do naczałnyka. Tota komisya bude taka, kotra rozrachuje, po kilko na kotru hromadu prypadaje, i to naj dadut hroszy do hromady, a hromada wybere czestnych ludej, kotri sobi najmut firmanki, pojidut na Węgry, kuplat tam chliba zdorowoho, prywezut do domu, i tym chlibom sia poratujut. Wreszti treba nasinia, to na nasinie kuplat zdorowoho i czystoho zerna, bo jak liwerant sprowadyt chlib, to win ne bude uważaw jakie zbiże, czy zdorowe, ałe tylko bude uważaty, aby jak najtańsze kupyty, a cina jak najdoroższa buła, potomu jak widomo, je handlari, szczo ne miriat sprawedływo, wydadut może z kircia bilsze czwertku, tomu raz na miri zfałszuje, druhyj raz ne bez toho, szczoby ne namoczyw zbiża, bude na tim wełyka nesprawedływist'. Proto bude ne poratunok, ałe hirsze bude krajowy, bo neszczaśtie wełyke!

Tretym sposobom otim bym skazaw — o podatkach. Nasz narid upadaje, jak koždyj czełowik i ciłyj świt wydyt. Buły neszczastia, wody, słoty, potim buły taki speki seho roku, że ne majemo sposobu zapłatyty podatku. Zdajemy sia, jako na posuchu prawa nema, patentu ne czuju, aby podatki darowaty, ałe moi panowe zdaje my sia tak koły jak hrad wybje myl dwi, try, to jest patent, aby podatki opustyty, i sprawedływo; i tohda jak woda zatopyt, i na to komisya zjide, i na to dochodiat, — ałe woda zatopyt 5, 20 i 50 myl po nad riku, — ałe posucha jak wypałyt, to może ne kilkadesiat myl, to meni sia zdaje, że może Najjaśnijszyj nasz Monarcha, i prawetylstwo i kraj i Wysokij Sojm może sia tym zatrudniat, szczoby i wid toho neszczastia narid wid podatkiw uwilnyty, de jest ciłkom nużda. Sprawedływo każu, szczo mnożestwo takich ludej jest, szczo w nych sia ne urodyło ani wtohdi, ani seho roku, ni na oden obid. Jak sia perekonała kupa uriadnikiw taksatoriw, szczo teper taksujut grunta, jak u nas p. komisar Kowacz chodyw teper i wtorik. Druhe jest, serwitutowa komisya. Jak buła u nas serwitutowa komisya, to wydiła, szczo taki kaminia woda ponanosyła, szczo mały 2 i 3 centnary, i mnoho takich gruntiw, de na piwtora szuha woda szutru nanesła. To teper ja bym prosyw kniazia Marszałka najjaśnijszoho Pana i prawytelstwo, aby teper podatki widpysaty, bo treba bude zapomohu wertaty, potim prijde na wesnu podatok i zasiw, toby nikoły nużda ne ustała, i zdaje my sia moi panowe, jak w nedostatkach narid w druhych storonach, to dobre że my ich ratujem, to nadiju sia także szczo powynen Najjaśnijszyj Monarcha i nas i nasz kraj poratowaty, szczoby my ne pohynuły daremno (brawo). Szcze maju dodaty w tom sposobi, jak p. hrabia Borkowski skazaw, szczo 18tyj rik, jak pańszczyna perepała, a wid tohda narodowy naszomu ne polipszyło sia ałe sia hirsze pohirszyło. Ne zdaje my sia tak, aby to tak buło, toho ne wydżu i ne piznaju, i narody czestni robyły i praciowały, kilko teper takich jest paniw czestnych, jak buło w pered, naj zdorowi panujut, a pańczczyna naj zdrowa panuje sobi osobno wid nas (śmiech), bo my pańszczyny ne zrobyły, jak i panowe ju ne zaprowadyły, — ałe koły pańszczyna osibno pohybła, ustała, koby jeji i ne wspomynaty (brawo i wesołość).

Teper tak moi panowe, narody powynny robyty czestno i gazdowaty i praciowaty, i u paniw robiat ony i praciujut. Nema takoho, panowe, szczoby chliba mih prosyty, bo kotorij majut sposoby, to sami praciujut, jak ja perekonawsia, bo wid 5 rokiw jiżdżu. I onohda wydiwjem ludej z Berezowa aż koło Lwowa, kotri drowa rubajut, praciujut. Teper, moi panowe, wydiwjem seho lita, prawda ne buwjem i ne wydiw, ałe czuwjem ciłkom dobre wid naroda, je u nas fabryky zaprowadżeni ajzenbanki, dorohy. Duże to wełyka łaska dla naszoho naroda, łysze tylko szczo liweranty nachodiat sia, kotri take wyrablajut, jakby buły koło swoho chliba. Mnoho jest proszu Wysokoho Sojma takoho naroda, a o tim można sia perekonaty, szczo robyw ciłyj tyżdeń, a w sobotu i serdak z neho zderły. A jakim sposobom? Oto tak, żeby robyły, czy to za try czy za piwtretia, czy za cztyry szistki na jeden deń, ałe koby maw tilko, aby kupył chliba, szczoby mih robyty ciłyj deń. Koby distaw w weczer, toby zarobyw, — ałe hroszi ne dadut. Ałe win robyt wid ponediłka do

soboty, i szczo weczeraždajut jemu kartki, z tymy kartkamy ne może nihde pijty, łysze tilko ide do kautyny, do korczmy, abo hostynnyci. Szczo w Kołomyi buw chlib po 10 grajcariw, to tam musiw daty 15. a może i 20, a mołoko szczoby distaw za 5, to daw 10 grajcariw, i jak pryjde w sobotu i obrachuje sia, — to sły mu szczo zabrakne, to obidrut. Tak proszu Wysokoho Sojmu i paniw, nasz narid teper ciłkom bidnyj, naj panowe prosiat Najjaśnijszoho Pana o widpysanie podatkiw, i proszu, aby Prześwitłyj Sojm sia tym zatrudnyw, aby jak najszwydsze poratowaty bidnyj narid, ałe ne zbiżom, ałe hriszmy.

**Marszałek.** Poseł Hubicki ma głos.

**Poseł Hubicki.** Po przedstawieniu ze strony szanownego mego przyjaciela, poglądu ogólnego na cały stan kraju naszego, ani słowa dodać nie mogę. Było to wyjaśnienie bardzo wyczerpujące, i należy nam dzisiaj, a przynajmniej jakbym ja sobie życzył, uznając każde słowo które było wypowiedziane, przystąpić więc do przypatrzenia się faktycznemu położeniu rzeczy, a zarazem przyczynić się do wyjaśnienia, jakimby środkiem szczególnemu złemu zaradzić. Że fakt nędzy jest, nietylko komisya skonstatowała, ale konstatują wszystkie dokumenta rządowe, i można być pewnym, iż ten fakt nędzy jest niewątpliwy, nie dlatego że jest sprawdzonym przez urzęda, lecz chociaż jest sprawdzonym przez urzęda powiem z naciskiem, chociaż są sprowadzone przez urzęda, gdyż sama komisya badając wszystkie dokumenta, uznała z ubolewaniem, iż rządowe wykazy noszą piętno niedbałości i nieudolności, w skutek czego śmiem sądzić, iż są pozbawione wszelkiej wiarogodności.

Pomimo tych różnorodnych okoliczności i pomimo wypowiedzianego zdania p. hr. Borkowskiego, iż złemu tak głęboko wkorzenionemu trudno zaradzić, trzeba przystąpić do rzeczy i złe usunąć, choćby częściowo, i chociaż nędza powodowana nie samym nieurodzajem.

Z tych przyczyn słusznem byłoby zrobić zarzut komisyi głodowej, że intytulując swoje sprawozdanie, wypisała „sprawozdanie z komisyi specyalnej dla rozpoznania wniosku, względem zapobieżenia grożącej nędzy“ i że dodała te słowa: „z powodu tegorocznego nieurodzaju“, bo nie tegoroczny nieurodzaj, ale i inne powody są przyczyną tej nędzy.

Przy takiem nieszczęśliwem położeniu kraju, gdzie nędza jest słabością endemiczną, rzeczywiście będzie bardzo trudno zapobiedz złemu a jeszcze trudniej, abyśmy w zupełności to złe usunęli. Trzy wnioski miała komisya do rozpoznania, a mianowicie: wniosek rządowy, który słusznie komisya nazwała ogólnikowym i dla nas nie pocieszającym, bo w tym wniosku widzę umycie rąk a zarazem niechęć niesienia pomocy, która najwięcej na nim jako na Rządzie ciąży; wniosek x. Szwedzickiego, by się udać do Rządu o wstrzymanie wszystkich podatków i o wyjednanie kredytu trzech milionów złotych dla wsparcia włościan, który to wniosek jest poczęści niemożliwy do przeprowadzenia, częścią zbyt ogólnikowym, a przedewszystkiem jednostronny, żądając pomocy tylko dla włościan; ostatecznie wniosek p. hr. Russockiego sprawiedliwszy, lecz wątpię żeby mógł zupełnie złemu zapobiedz.

Zwracając się do komisyi mniemam, że zanadto prędko przesądziła tę sprawę i powiem, że wniosek rządowy, by Wysoki Sejm sam obmyślił środki zapobieżenia nędzy głodowej, nie jest otwartem oświadczeniem, że nie można liczyć na dostateczną pomoc ze skarbu Państwa, a tego rodzaju oświadczenie ze strony komisyi jest jakby zrzeczeniem się wszelkiego wsparcia i wszelkiej pomocy ze strony Rządu.

Późniejszy dodatek do sprawozdania względem udzielenia pół miliona guldenów ze strony Rządu, usprawiedliwia częściowo mój zarzut zrobiony komisyi, dodać tylko muszę, że tym pół milionem nie możemy się zadowolnić i nie możemy w siebie wmawiać, że już więcej nie powinniśmy do Rządu żadnych stawiać żądań, przeciwnie należy rzecz w ten sposób postawić, że nikt inny tylko Rząd sam, a przynajmniej że Sejm za pośrednictwem Rządu złemu zapobiedz może.

Komisya w ciągu dalszym swego sprawozdania oświadcza, iż najgłówniejszem zadaniem jej było określenie, obmyślenie i wynalezienie niezbędnych funduszów, i że to było przedmiotem zastanowień. Jeżeli spojrzę na 1szy paragraf uchwały, który prawie wszystko obejmuje, widzę, że cały ciężar i całe rozwiązanie tego trudnego zadania jest przerzucone na Wydział krajowy, muszę więc powiedzieć: że komisya obmyślając, nic nie obmyśliła chyba to, że ciężar z siebie przelała na Wydział krajowy. Podług mego przekonania Wydział krajowy w takiem samem położeniu trudnem będzie się znajdować, w jakiem znajdowała się komisya. Upoważnienie zaciągnienia kredytu i obciążenia funduszu krajowego rzecz nieułatwia, przeciwnie przeraża, i Wydział krajowy w stan chwiejny wprowadzić musi w obec funduszu krajowego tylko na dodatkach do podatków opartego.

Tem więcej muszę podnieść tę okoliczność, bo przecież nikt nie zaprzeczy, że nasze fundusze krajowe przez samą komisyę wymienione, jako jedynie z dodatków do podatków pochodzące, są do tego stopnia szczupłe a zarazem uciążliwe, że przechodzą granicę możności opłacania; dodajcie panowie drugą okoliczność, o której tu ciągle wspominają, że mnóstwo potrzeb się wykazuje i wykazywać będzie, i że my dla pewnych względów będziemy musieli koniecznie dodatki do podatków podnieść, ażeby pewne instytucye dla kraju żywotne nie na jeden rok, ale żywotne na całą przyszłość zapomódz: a wykaże się niebezpieczeństwo obciążania tą razą fundusz krajowy.

Niewystarczające siły funduszu krajowego, o wiele bylibyśmy zmuszeni podnieść, gdybyśmy szli w ślad za myślą komisyi, t. j. gdyby Wydział krajowy opierał zapomogę na funduszu krajowym. Trzeba sobie przedstawić, iż zobowiązania przy zaciągnieniu kredytu mogą i muszą być uciążliwe. Kto nie ma dobrej hypoteki, kto nie daje wielkiej pewności jak tylko zwrot zapomogi od tych, którzy zapomogę wzięli, liczyć nie może na korzystną operacyę finansową.

Wydział krajowy do tego stopnia trudne i prawie niemożliwe do przeprowadzenia będzie miał dzieło, że tylko pod bardzo cięzkimi warunkami i bardzo trudnemi okolicznościami będzie się można dobić do tych funduszów, jakie w ogóle są w części potrzebne a w części przez komisyę głodową wskazane. Nie wiem na kogo ten ciężar spadnie, ale jeśliby miał spaść na kraj, to byłoby istotnie bardzo smutnem; gdyby zaś miał spaść na nieszczęśliwego głodnego, to spadnie w chwili tem przykrzejszej, bo prócz głodu będzie onwidział w każdym korcu zboża bardzo wielką lichwe. Pożyczkę którą będzie trzeba przeprowadzić przez Wydział, można obliczyć, i być może że trzeba będzie w miejsce 100 złt. przyjąć 70 albo 80 złt., trzeba więc przypuścić, że ten deficyt z dyferencyi kursu musi się potem przedstawić [i w tym korcu żyta, który temu głodnemu będzie dostarczony. Ów głodny biorąc korzec żyta będzie widział, że w tym samym szpichlerzu za gotowe pieniądze może dostać korzec za 6 guldenów, jemu zaś będzie powiedziano, że korzec żyta dany na zapomogę, a może jeszcze w gorszym gatunku — będzie kosztował 8 albo 9 złt.; w żaden więc sposób nie można się spodziewać, aby tę zapomogę uznano jako środek zbawienny, korzystny, dobroczynny, miłosierny; przeciwnie oświadczą wszyscy, że to lichwa i lichwa przez kogo brana? przez Sejm, przez reprezentacyę krajową.

Wyobrazić sobie nie mogę, jakby operacya finansowa podług planu zwyczajnego mogła być przeprowadzoną, bo nie mogę przypuścić żebyśmy z lepszym kredytem wystąpić mogli, niżeli p. Minister skarbu, któren z kredytem całego Państwa występuje. Moi panowie, jeżeli p. Minister skarbu dostał za 100 — sześćdziesiąt kilka, nie wiem jakim sposobem moglibyśmy się łudzić lepszymi rezultatami. Nie chcę się wdawać w dalsze wywody rzeczy, jakimby sposobem pożyczka korzystniej przeprowadzoną być mogła; chcąc jednak dać myśl łatwą i zbawienną, godziłoby się przekazać zbadanie mego wniosku komisyi głodowej, którаby takowy oceniwszy i zbadawszy, przyjęła praktyczniejszą zasadę. Zasada proponowaną byłaby tego rodzaju: Wydział krajowy wejdzie w porozumienie z Rządem celem uzyskania pożyczki dla Galicyi pod gwarancyą Sejmu krajowego aż do wysokości dzisiaj już nie 3 miliony, lecz 2,500.000 złt. w papierach antycypacyjnych podatkowych, pięcioprocentowych, przyjmywanych w nominalnej wartości w pięcioletnich równych ratach we wszystkich kasach rządowych w opłatach podatkowych. Jest to jedyny sposób, żeby przyjść do łatwiejszego nabycia pieniędzy, bez zażądania bezwzględnego, by Rząd pieniądze Wydziałowi krajowemu gotówką dostarczył; biorąc bowiem tego rodzaju papiery antycypacyjne podatkowe, żądam tylko $^1/_5$ część przypuszczając pięcioletnie wpłaty w ratach podatkowych, coby wynosiło tylko 500.000 złt. Nie żądam, żeby Rząd gotówką płacił, tylko w miejsce gotówki żeby przyjął tę sumę w opłatach podat owych.

Każdy wie, iż tak niewielka suma we wszystkich kasach krajowych może się pomieścić nienadwerężając tak nazwanych technicznie: „Kassa-Bestände.“ Uważałbym, że w tym razie Rząd nie poniósłby straty żadnej materyalnej, a niósłby nam tylko pomoc pośrednią, kraj zaś dostałby tego rodzaju papiery, któreby miały zapewnione pięć procent, i papiery, któreby były amortyzowane w nominalnej wartości w przeciągu pięciu lat z pewnością. Tego rodzaju papiery musiałyby mieć kurs bardzo dobry, i byłyby to efekta przez wszystkich bardzo pożądane tem bardziej, jeżeli uwzględnimy, że 500.000 złt., to jest tak mała suma, którą można powiedzieć 30 gorzelni w jednej kampanii do opłaty spotrzebować może, nie licząc prócz tego, że taka masa podatków się płaci, że będzie w interesie każdego te papiery nabywać. Nietylko więc nie trudno będzie tych papierów się pozbyć, ale prze-

ciwnie — za temi papierami rozbijanoby się prawdopodobnie. W przeprowadzeniu tej operacyi, tym papierom możnaby dać pewien kurs emisyjny; jednakże obawiać się należy, gdyby dać po 90 za 100, zrobiłaby się krzywda głodnym, mam bowiem przekonanie, że te papiery mogą stać wyżej jak 90 za 100; zresztą najwłaściwiej w takim razie Wydziałowi krajowemu przy realizacyi tych papierów zostawić ruch swobodny, aby mógł postąpić jak mu potrzeba wskazywać będzie.

Niewątpliwie jedyny środek pod najtańszymi i najłatwiejszymi warunkami przyjść do posiadania sumy, za pomocą której możnaby także przeprowadzić operacyę, aby za te pieniądze nabyć dostateczną ilość zboża.

W przeprowadzeniu każdej operacyi finansowej idzie głównie o łatwe i korzystne umieszczenie emitowanych papierów; byłoby więc do życzenia, aby się starano za te same papiery z pierwszej ręki i od najtaniej ofiarujących nabywać ziemiopłody, do czego posłużyć mogłyby Wydziałowi krajowemu organa wysadzone tak komisyi centralnej, jako też komisye obwodowe i powiatowe, przez które to organa najtaniej zakupna odbywaćby się mogły.

Chcąc zapomogę biorącym nie podrażać ziemiopłodów, nie można się ściśle trzymać zasady, aby tam nie kupować gdzie jest nieurodzaj, bo bieg handlu rzecz wyrówna, a łatwo się rzecz przedstawi w przeprowadzeniu, tem bardziej iż się pokazuje w praktyce tego roku, że chleb do nabycia jest tuż obok głodnego.

Nie ma okolicy więcej głodem dotkniętej jak jest obwód kołomyjski; mam jednak przekonanie i utwierdzono mnie w tym względzie, że są tam miejsca gdzie nie zły jest urodzaj; zresztą każdy wie o tem bardzo dobrze, że w większym folwarku rzadki jest wypadek, aby się zupełnie nic nie urodziło, więc przecież jeszcze coś zostanie na sprzedaż, choćby tak mało, żeby nie pokryło kosztów gospodarstwa. Otóż ten właściciel większej posiadłości jest i będzie konsumentem na tego rodzaju papiery, o których wzięcie mógłby się trwożliwy obawiać, bo każden będzie ich mógł użyć na opłaty podatków, lub też będzie miał sposobność gdyby chciał zbyć ich, odstąpić drugiemu trzeciemu lub dziesiątemu sąsiadowi: to są pewniki dla których na tego rodzaju papiery będzie wielki odbyt, i dla czego ich wartość i kurs musi być dobry.

Chciałbym także zwrócić uwagę, że zapomoga dana gminom w ziemiopłodach, ponieważ ma być dana w realnej wartości, tym tylko sposobem najtaniej wypaśćby mogła, gdyby te papiery uzyskały kredyt i stały bardzo wysoko, przeciwnie pieniądz drogo nabyty podniosłby realną wartość rozdawanych ziemiopłodów.

Chętnie ustąpię lepszej i zdrowszej myśli, jednak nie widząc jej, obowiązkiem moim wskazać, że to jest droga po której pójść nam wypada, aby funduszu krajowego nie nadwerężyć, rządowe pośrednictwo uzyskać i głodnemu chleba jak najtaniej dostarczyć.

Przekonany jestem, że nie raz przyjdzie dać zapomogę nawet właścicielom większych posiadłości. — W tych wypadkach byłbym zdania, udzielać zapomogi tego rodzaju papierami, które dla biorącego będą miały wartość gotowych pieniędzy, nie będzie niekorzystne, raz że ich użyć można na płacenie podatków, drugie że te papiery na giełdzie będą miały wartość wysoką, jednem słowem byłyby to papiery zupełnie na równi stojące z gotowemi pieniądzmi, a powiedziałbym nawet wyżej, bo niosłyby procent, podczas kiedy banknoty procentów nie przynoszą. Wiadomo, kto ma większy kapitał, to chętnie niesie go do banku składowego i bierze asygnacye, żeby mu ten pieniądz nieprzerwanie procent przynosił, więc te papiery i z tego względu byłyby bardzo poszukiwane.

Przychodzi mi wspomnieć, iż mógłby kto myślić o trudności ze strony Rządu, lecz zdaje mi się że to tak małe jest żądanie, iż w żaden sposób nie można przypuścić, żeby Rząd tego nie chciał uczynić, tem bardziej że żądanie redukuje się do pięć kroć sto tysięcy, które musiałby Rząd przyjąć w jednorocznych wpłatach; w drugim zaś roku równocześnie będą przychody i zwroty na zapłacenie tych papierów, które roku przeszłego weszły do kasy. A zatem zapomoga dana od Rządu ograniczałaby się co najwięcej do pięć kroć sto tysięcy złt., reszta zaś sumy jest tylko pośrednictwem ze strony Rządu, tak że w ostatnim roku piątym nastąpiłoby zupełne umorzenie; możnaby powiedzieć, że Rząd pewne respiro dałby dla tych, którzy nędzą dotknięci braliby zapomogę, a byłby w przeciągu pięciu lat w całej tej operacyi zupełnie zaspokojonym.

Nie przypuszczam, aby z tego względu zachodziła trudność, żeby Rząd nie chciał przyczynić się do niesienia pośredniej pomocy, ponieważ już udzielił nam pięć kroć sto tysięcy złt., więc uznał potrzebę i wie o tem, że tak szczupła zapomoga w żaden sposób dzisiejszej nędzy zapobiedz nie jest w stanie.

Wydział krajowy starając się o przeprowadzenie tej mysli tak odszkicowanej, powinien głównie usilności dołożyć, żeby myśl mogła być praktycznie przeprowadzona. W korzystnej realizacyi papierów myślę iż będzie w interesie Rządu, żeby kraj na podstawie funduszów krajowych bez potrzeby się nie obdłużał, i aby nie brał na siebie odpowiedzialności, kiedy ten sam cel inaczej może być osiągniętym.

Fundusz krajowy oparty na dodatkach od podatków zbyt wielkie ma przed sobą zadanie, aby dawać zapomogę instytutom, których rozwój tak dla nas jak i dla Rządu jest pożądanym. Zbyt jest wiadome że opodatkowanie posunięte do ostatnich krańców — wypowiedziane było z naciskiem w adresie Rady Państwa, wypowiedziane przy każdej sposobności, iż podatki w żaden sposób podwyższone być nie mogą i nie powinny, a pożyczka na zapomogę łatwo kraj na coś podobnego narazićby mogła.

Spodziewam się, że Rząd nie uchyli swego pośrednictwa, aby nam ręki pomocnej udzielił, tem więcej, iż małymi środkami wielki cel osiągnąć można.

Jednakowoż ponieważ ten tu w krótkości postawiony wniosek. któryby ostatecznie potrzeba przekazać do komisyi głodowej, gotów sciągnąć na nas zarzut, że *Roma deliberante Sagnutum periit*, i ponieważ się obawiam zarzutu, że komisya głodowa nie miałaby czasu dla zbadania mego wniosku, cofam go więc i myślę, że dobrze zrobię, jeżeli sobie zastrzegę głos przy sposobności rozprawy specyalnej, i poprawkę do §. 1go.

Głosy Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł Smolka. Wnoszę zamknięcie dyskusyi. Podług regulaminu mowcy za i przeciw wnioskowi zapisani powinni wybrać jeneralnych mowców.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy wstać. (Większość powstaje). Proszę ażeby ci panowie, którzy są do głosu jeszcze zapisani, zechcieli sobie wybrać jeneralnych mowców za i przeciw.

Głosy. Wszyscy są za wnioskiem.

Marszałek. Do głosu zapisani są pp. Szwedzicki, Kapiszewski i Staruch.

(Wszyscy cztéry zrzekają się głosu, zastrzegając go sobie przy specyalnej debacie).

Głos z prawej. Ja proszu o hołos szczo do podatku domowoho (wrzawa w Izbie).

Marszałek. Jeszcze pan sprawozdawca ma głos.

Poseł Grocholski. Żaden z mowców nieutrzymywał, że nędzy w kraju nie ma, że pomoc niepotrzebna, to ułatwia zadanie sprawozdawcy, bo to jest podstawą, na której komisya opierała swoje zdanie. Są tylko zarzuty pp. Borkowskiego i Hubickiego, że komisya ogranicza się tylko do tej natychmiastowej pomocy, i nie dotknęła kierunku, którym powinno pójść prawodawstwo finansów i dalsze prawodawstwo dla zapobieżenia tej nędzy na przyszłość. Sądzę moi panowie. że tego polecenia komisya nie miała. Komisya miała odesłane trzy wnioski zupełnie specyalne. Zadaniem więc komisyi było zbadać te wnioski, tudzież przedłożenie rządowe i ułożyć wniosek, ażeby wskazać jakiemi środkami zapobiedz nędzy.

Komisya nie mogła nic innego zrobić, musiała ograniczyć się do tego, co jej zrobić polecono; z tego powodu nie sądzę, iż zasłużyła na zarzuty posła Hubickiego, ponieważ nie komisya wymyśliła ten tytuł, ale wniosek dawniejszy ten tytuł wymyślił.

Dalszy zarzut, który zrobił poseł Hubicki był ten, że komisya powiada, iż najważniejszem zadaniem jej było wystarać się o fundusze, ale nic nie zrobiła. Sądzę, że to nie jest słusznem. Komisya uznała, że fundusze są konieczuie potrzebne, i zadała sobie to pytanie, jak te fundusze znaleść. Miała trzy drogi, albo czerpać z funduszów krajowych, albo udać się do Rządu, albo udać się do osób prywatnych. Ponieważ na dnie funduszów krajowych pustki i tam czerpać nie można, więc zdawało się komisyi, ażeby udać się w tym względzie do Rządu i tam szukać tych potrzebnych funduszów, ponieważ doskonale pojmowała, że pod korzystniejszymi warunkami mogłaby znaleść pieniądze.

To wyraźnie powiedziała że to zrobiła; prawda, że wielkiego rozumu na to nie potrzeba, aby to wymyśleć, ale zawsze komisya to wymyśliła.

Powiada p. Hubicki jako dalszy zarzut, że komisya powiada. iż skoro Rząd oświadczył. iż nie może dać pożyczki, komisya zadowolniła się tem i zwróciła oczy w inny kierunek. Może być. że te okoliczności komisya w sprawozdaniu swem nie dość jasno wyraziła, ale mnie się zdaje, że jest wielka różnica między tem, czy Rząd wesprze kraj funduszami swemi w tej potrzebie, czy pójdzie mu w pomoc innym sposobem, czy sam da, czy do funduszów krajowych odeszle, lub zagwarantuje pożyczkę?

Odpowiadam, co do pierwszego punktu było zdaniem kowisyi, iż napróżno byłoby się udawać

do Rządu. bo Rząd wyraźnie w swem przedłożeniu Wys. Izbie powiedział, że finanse Państwa na to nie pozwalają; na tem musiała się komisya oprzeć— nie przesądziła wszakże nic. bo Rząd dał co mógł. choć wyraźnie powiedział, że finanse Państwa na to nie pozwalają. Komisya zrobiła to, że Rząd dał krajowi pożyczkę jako krajowi. Ja nawet powiem że zrobiła to, do czego upoważnienia właściwie nie miała, co należy z natury swej do organu administracyjnego. a nie do organu ustawodawczego jakim jest Sejm. Co do postawionego przez posła Hubickiego nie powiem wniosku, ale co do wypowiedzianego zdania. nie będą panowie żądać. abym się wdawał w szczegółową krytykę finansową tego wniosku. ale to tylko muszę powiedzieć, iż nasz wniosek zupełnie nie wyklucza umocowania Wydziału krajowego do zrobienia także i tej operacyi jeżeli jest korzystną.

Jeszcze wypada mi podnieść to, co powiedzieli pp. Kowbasiuk i Krawców we względzie udzielania zapomogi nie w zbożu ale w pieniądzach; lecz sądzę, że to jest przedmiot należący do specyalnej dyskusyi, i dla tego zastrzegam sobie wtedy głos, nie chcąc nadużywać cierpliwości Wys. Izby.

Poseł Smolka. Proszę o zamknięcie posiedzenia.

Marszałek. Debata ogółowa jest zamkniętą a posiedzenie zamykam. Jutro proszę pp. o 10tej godzinie; ażeby skończyć ten przedmiot, będzie dalszy ciąg drugiego czytania wniosku komisyi głodowej, potem jeżeli czas wystarczy. wybór komisyi dla spraw Wydziału krajowego. Ta komisya jest nadzwyczaj potrzebną. Już rano będzie rezultat dzisiejszych wyborów gotowy, a w skutek tego będzie można przystąpić do wyboru drugiej komisyi. Jeżeliby czas pozwolił. to przystąpilibyśmy po ukończeniu debaty specyalnej nad wnioskiem komisyi głodowej, do drugiego czytania przedłożenia rządowego o zmianie statutów Towarzystwa kredytowego. To nie długo trwałoby, a byłbym bardzo szczęśliwy, gdyby tę dwie kwestye mogły być załatwione. Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie $3^1/_4$ po południu).